Nr. 20. Czwartek, 24 Stycznia 1918. Rok 108.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 12 hal., pocztą 14 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica **Podwale** l. 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa **ul. Czarnieckiego 12.** — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Telefon Administracyi 637.

Prenumerata:

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	**40 K**	**ćwierćrocznie**	**10·— K**	**rocznie**	**36 K**	**ćwierćrocznie**	**9·— K**
półrocznie	**20 K**	**miesięcznie**	**3·60 K**	**półrocznie**	**18 K**	**miesięcznie**	**3·— K**

W Niemczech 4 K **10** h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach **5 K 50** h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki". dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi **3 K — h.**, drudzy **1 K.** **„Przewodnik"** prenumerowany osobno kosztuje **12 K.**

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 16 grudnia 1917 najmiłościwiej zatwierdzić wybór Jerzego Uznańskiego, właściciela dóbr Poronin, na prezesa Rady powiatowej w Nowym Targu.

Rozporządzenie

c. k. Namiestnika Galicyi z dnia 14 stycznia 1918 l. 36 544/917 którem ustanawia się ceny maksymalne w drobnej sprzedaży suszonych owoców i powideł śliwkowych — zamieszczone jest w „Dzienniku urzędowym" dzisiejszego numeru *Gazety Lwowskiej*.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 23 stycznia 1918.

Z Izby posłów.

Na wczorajszem posiedzeniu Prezydent dr. Gross wygłosił serdeczne wspomnienie pośmiertne poświęcone p. Pernerstorferowi.

P. Prezydent Ministrów nadesłał pismo z zawiadomieniem, że Najj. Pan zarządził, iż Prezydenci obu Izb Rady Państwa i obu Izb Sejmu węgierskiego mają miejsce u Dworu między tajnymi radcami, a mianowicie, o ile im nie przysługuje wyższa ranga u Dworu, tuż po ochmistrzu Najj. Pani, a przed tajnymi radcami, których rangę oznacza się wedle daty ich nominacyi.

Uchwałę Izby panów o podatku wojennym ponownie odesłano do komisyi finansowej i wyznaczono jej termin 3-dniowy. Komisyi budżetowej przedłużono termin do 24 b. m.

Odpowiedź P. Prezydenta Ministrów.

Przed przejściem do porządku dziennego P. Prezydent Ministrów dr. Seidler odpowiedział na zapytania pp. Pachera i tow. w sprawie rezolucyi praskiej z 6 b. m., oraz p. Stanka w sprawie konfiskaty tej rezolucyi. P. Premier oświadczył: Gdy rezolucya z 30 maja, chociaż wymaga najostrzejszej nagany z powodu uderzenia na prawa zwierzchnicze krajów Korony węgierskiej. jednakże wyraźnie ma na względzie interesy Dynastyi i całego Państwa i umożliwia współdziałanie Rządu ze zwolennikami owej deklaracyi, to w rezolucyi praskiej daremnie szuka się chociażby dalekiego echa przynależności dynastycznej i ogólno-państwowej.

Rezolucya ta niejako staje na stanowisku międzynarodowem i zmierza do swych celów odrębnych, aby stanąć między Austryą a jej wrogami i przynajmniej w zawarciu pokoju przyłączyć się do żądań międzynarodowych, celem uzyskania aprobaty obcych państw dla swej udzielności, którą uważa już za rzecz daną. Zwalcza ona pokój o ile nie daje on narodom prawa stanowienia o sobie, prawa forsownie interpretowanego na rzecz własnych swoich celów. Prawo to ma być użyte celem zapewnienia krajom sudeckim zupełnej niezawisłości i udzielności przy rozwiązaniu dotychczasowego związku państwowego, czy to stanie się łącznie z Austryą, czy nie.

Jasną jest rzeczą, że tem samem rezolucyę przesuwa się na teren bardzo niebezpieczny i dopuszcza pojmowanie jej w duchu zupełnie wrogim dla Państwa, w duchu, który każdy Rząd austryacki musi zwalczać wszelkimi środkami. Taka polityka jest nietylko godna potępienia, lecz wprost niepojęta. Urzeczywistnienie praskiej rezolucyi nie przyjdzie do skutku. Rząd daleki jest od tego, by utożsamiać z tendencyami owej rezolucyi naród cały, dla którego wielkich zdolności, dzielności i wypróbowanej niejednokrotnie wierności wobec Cesarza i Państwa Rząd jest z największym szacunkiem, którego dążności narodowe napotykają na największe sympatye Rządu.

Rząd żywi niepłonną nadzieję, że naród ten w rdzeniu swym szlachetnym a zdrowym nie zarazi się jadem i zarodkami tej samobójczej polityki, pragnie on, by ci, którzy dziś opowiadają się za owemi dążnościami znaleźli drogę do celu dopuszczalnego, choćby nie wiedzieć jak bardzo narodowego.

Omawiając ruch strajkowy, P. Premier zaznaczył, że wprawdzie nie ma on znamion wybryków, ale mógł był przybrać postać budzącą obawę, a już i taki, jaki był, mógł pociągnąć za sobą niebezpieczeństwa; jeżeliby przez czas dłuższy całe życie publiczne i przemysłowe doznało przeszkód, to dałoby się to w znacznej mierze we znaki naszej swobodzie działania na wewnątrz i na zewnątrz, a ożywiłoby na nowo osłabioną już otuchę naszych nieprzyjaciół, a zatem mogło uniemożliwić to, do czego dążymy wszyscy: rychłe ukończenie wojny pokojem dla nas honorowym. Rząd starał się więc strzedz interesów Państwa i zastanawiał się szczegółowo nad życzeniami, przedstawionemi przez przywódców robotników soc. demokr. Wyniku rokowań nie wolno pojmować jako rezultatu walki klas. Rząd miał na oku jedynie przestrzeganie owych interesów państwowych i społecznych, których trzeba koniecznie bronić w chwili tak brzemiennej w następstwa.

Niema tu zwycięzców, ani zwyciężonych, wszakże dla wszystkich warstw ludności rozwej i rychły powrót stosunków prawidłowych jest korzystny. Wszystkim klasom mieszczańskim, które tak wiernie i niezłomnie do howały wierności Ojczyźnie, daje to rękojmię, że i nadal nie będą ukrócone w swej działalności na rzecz utrzymania Państwa.

Z drugiej zaś strony Rząd nie wahał się, w szczególności na polu gminnego prawa wyborczego przyrzec wprawdzie tylko w

2)

Dr. Stanisław Łempicki.

Stanisław Tarnowski.

(Ciąg dalszy).

Po powstaniu, w tym okropnym okresie depresyi i żałoby, nie załamał rąk. Wierny swoim konserwatywnym przekonaniom, którym — w poczuciu swojem — wcale się nie sprzeniewierzył, staje do pracy, w jego rozumieniu, dobrej i narodowi pożytecznej. Fakta są znane: założenie z Szujskim i Koźmianem *Przeglądu Polskiego* w Krakowie (1866), nieprzerwane, gorliwe współpracownictwo w łonie własnego stronnictwa, czyto piórem niezrównanego publicysty na łamach *Przeglądu* i *Czasu*, czy słowem i czynem w Sejmie, komisyach sejmowych, Radzie Państwa; posłem sejmowym był od lutego 1867 prawie bez przerwy przez lat pięćdziesiąt, a żadna kadencya, żadna dyskusya, rezolucya ważniejsza, deputacya, nie obeszła się bez jego czynnego, ton nadającego, współudziału. Niemniej wagi miała także w swoim czasie praca jego w Radzie Państwa, zwłaszcza w Delegacyach. Zawsze zaś przedewszystkiem jaśniała i kraśniała bogactwem myśli, wytwornością stylu, wspaniałością staropolskiej, sejmowej elokwencyi — jego wymowa, górująca ponad wszystkiem, ściągająca w okół swą siłą magnetyczną zarówno przyjaciół, jak i nieprzyjaciół politycznych, których, jak każda wybitna indywidualność, miał podostatkiem. Samo wydanie sławnej „Teki Stańczyka" (w *Przeglądzie Polskim* z r. 1869), od której, niby owych holenderskich „des Gueux", przezwano konserwatystów krakowskich „Stańczykami", a w której lwia część pracy przypadła właśnie Tarnowskiemu-ironiście — zrobiło mu wielu wrogów.

Nie czuję się jednak na siłach do kreślenia tej bujnej, ważnej, niewątpliwie doniosłej karyery politycznej Stanisława Tarnowskiego, która doczekać się winna jak najprędzej skrupulatnego, obeznanego z przedmiotem dziejopisa, najlepiej wśród długoletnich towarzyszy jego myśli i czynów. Dzieła jego, studya i rozstrząsania polityczne, jakiekolwiekby się wobec nich zajęło stanowisko, zaliczyć należy niewątpliwie do rzeczy najbardziej znamiennych i wpływowych w ostatniem półwieczu politycznej myśli polskiej. Czyto będzie sześć listów jego w „Tece Stańczyka", czy artykuły w *Przeglądzie Polskim*, który przez długi czas prawie sam redagował, czy „Królowa Opinia" (1874), czy głośne w swoim czasie „Porcye" (1874), czy „Próby rozstroju" (1889), „Z doświadczeń i rozmyślań" (1891), „Skutki rozstroju" (1898), czy wreszcie dwa tomy „Studyów politycznych" (1895), — zawsze te wypowiedzenia polityczne znajdowały żywe echo w społeczeństwie, stawały się punktem wyjścia dla polemik i gwałtownych nieraz starć i dyskusyj, rozchodziły się w sposób niebywały. Zarzucano Tarnowskiemu, że w tych swoich pracach nie był bezstronnym, owszem bardzo stronniczym. Czyż jednak tej „stronności" wogóle uniknąć można w polityce, czy uniknąć jej mógł ten człowiek, który, w co raz uwierzył, w to zawsze wierzył, co raz za młodu ukochał, to kochał całe życie, a kochał sercem gorącem, przywiązującem się, upornem, nieledwie fanatycznem. „Jakkolwiek piszę (niektórzy mówią, że zbyt otwarcie)—powiedział raz w Sejmie — jedna rzecz pewna, że piszę, jak myślę". I tej wierności sobie i ludziom, tej z serca i ognia wewnętrznego płynącej siły przekonania, tej szczerości i wiary bezwzględnej w słuszność sprawy, której bronił, dla której tyle razy przemawiał i działał — nikt mu nie mógł nigdy odmówić, nawet ci, których tak namiętnie, nieustępliwie, nieraz bez litości i wszelkiego oszczędzania zwalczał.

Porzućmy wszakże polityka i męża stanu, a przejdźmy do drugiej strony życia i działalności Tarnowskiego, do uczonego profesora, sławnego historyka literatury polskiej, krytyka-estety, tłumacza, mowcy. Prawdziwie renesansową uniwersalnością odznaczał się w tym kierunku Stanisław Tarnowski. Niezwykłą bo osobistością musiał być ten młody arystokrata, co — niesłychanym prawie na owe czasy obyczajem — poświęca się przedewszystkiem karyerze naukowej i nauczycielskiej, obejmuje katedrę ojczystego piśmiennictwa, prowadzi seminarya, egzaminuje, przez lat przeszło pięćdziesiąt nie wypuszcza z rąk recenzenckiego i krytykującego pióra, nie zdejmuje czułej dłoni z pulsu bijącego coraz żywiej życia naukowego i umysłowego. W r. 1868 doktoryzuje się z filozofii, w r. 1869 zostaje docentem Uniwersytetu Jagiellońskiego, w r. 1873 członkiem Akademii i w tymże samym roku, po trzech latach docentury, profesorem nadzwyczajnym literatury polskiej. Jakkolwiek wogóle pisać zaczął późno, gdyż dopiero w więzieniu ołomunieckiem począł tłumaczyć szkice Macaulaya, a pierwszą rzeczą literacką, jaką drukował, było obszerne sprawozdanie z I. tomu „Dzieł dramatycznych Szekspira" w przekładzie St. Koźmiana, ogłoszone w *Przeglądzie Polskim* z września 1866, to jednak talent jego pisarski i krytyczny rozwijał się niezmiernie szybko, z żywiołową niemal siłą i przepyszną potoczystością, a w ślad za młodym estetą i publicystą szła sława, która już wcześnie uśmiechami darzyła swego ulubieńca. Obrał sobie bowiem Tarnowski w swej rozpoczynającej się pracy pisarskiej i lierackiej znakomite wzory do naśladowania, mianowicie pod względem stylu jak najobszerniej pojętego. Wspaniała proza Macaulaya, jednego z największych historyków i pisarzy XIX w., oraz czarująca swada Juliana Klaczki, były dla wstępującego w szranki, młodego krytyka tą metą, ku której pragnął zdążać, a do której w rzeczywistości bardzo prędko się zbliżył.

Już pierwsze rozprawy krytyczne, o Modrzewskiego „Naprawie Rzptej" i o książce A. Małeckiego o Słowackim rzuciły podwaliny sławy Tarnowskiego jako wybitnego krytyka. „Pierwsze wystąpienie hr. St. Tarnowskiego było zwycięskiem"; — pisał wtedy J. I. Kraszewski w trzecim tomie „Rachunków" — „objawiło nam znakomitego pisarza, który następnemi pracami — o Słowackim A. Małeckiego — nadzieje te urzeczywistnił. Talent to ze wszech miar niepospolity, życia pełen a dojrzały, z poglądem szerokim, trzeźwym, a nie ostygłym, stylem i formą odznaczający się. Tarnowski między krytykami, publicystami naszymi, jedno z pierwszych miejsc zajmuje".

Od tych pierwszych występów począwszy, rok niemal każdy przynosił jedną lub kilka prac krakowskiego profesora, zawsze przedewszystkiem świetnych stylistycznie, pisanych z tą jedyną w swoim rodzaju swadą i potoczystością, przypominającą najznamienitsze występy oratorskie autora; jak drogie kamienie mieniły się wszelkiemi barwami najtrafniejszych porównań, zwrotów i figur retorycznych, cudne cycerońskie okresy Tarnowskiego, sprawiając, że rzeczy jego „pochłaniało się jak powieść", jak wytworną jakąś belletrystykę, mimo, że wielkiej wartości naukowej nie można im było odmówić. Niepodobna wyliczać wszystkich tych rozpraw i szkiców, sprawozdań i niedużych zrazu rozmiarami prac, później większych, pokaźnych książek, monografij, tak zwykle rozchwytywanych, dających się czytać łatwo i ku wielkiemu estetycznemu zadowoleniu czytelnika.

A trzeba pamiętać, że kiedy Tarnowski zabierał się do pisania, to mimo całego dorobku emigracyjnego i zasług polskich czasopism literackich, ta polska niwa historyczno-literacka i krytyczna w dzisiejszem tych słów znaczeniu, leżała jeszcze prawie zupełnie odłogiem, a cała ta gałąź wiedzy, niepewna środków i metod, niemająca dostatecznie ustalonych pojęć i wytycznych, nierozkutana jeszcze na dobre z bio- i bibliograficznych powijaków XVIII. i pierwszej połowy XIX. w., dawała wprawdzie szerokie pole do popisu, ale wymagała też pracy nielada, kroków samodzielnych, najczęściej całego trudu pierwszego badacza. Wyjątki, choćby ludzie tacy, jak Mochnacki, Grabowski, Ropelewski. Mickiewicz, Klaczko, nie uczynili w tym stanie rzeczy zbyt poważnego wyłomu, nie wytknęli jakiejś ciągłości, jakiejś tradycyi poglądów i metod postępowania.

Tarnowski poszedł za Klaczką, za jego świetnymi artykułami w „Wiadomościach polskich", aby z pośród nich wspomnieć tylko taki rozbiór „Gladyatorów" Lenartowicza czy „Krewnych" Korzeniowskiego, studyum literackie o „Korespondencyi Mickiewicza", to arcydzieło krytyki i analizy psychologicznej, lub wreszcie słynną rozprawę o „Poecie bezimiennym".

Nie było niemal wieku i okresu piśmiennictwa polskiego, któremuby Tarnowski nie poświęcił swojej uwagi. Poza średniowieczem, bo tem, jako nielingwista i niegramatyk, prawie że wcale się nie zajmował — pisał o wszystkiem. Szesnasty wiek, pełen życia, bujności, wyrazu, interesował szczerze jego renesansową naturę. Dał z tej epoki piękne i niezwykle zajmujące studyum o „Dworzaninie" Ł. Górnickiego, w którym

zasadzie, ale w formie szczerej i pewnej, konstytucyjne wdrożenie reformy, nad którą od dawna się zastanawia. Wykonanie będzie takie, że utrzymany będzie narodowy stan posiadania i że uprawnione pretensye wszystkich części społeczeństwa, o ile to możliwe, będą zaspokojone.

P. Premier zakończył: Żyjemy w czasie strasznie ponurym. Mimo to co dzień i co godzinę pozwalamy sobie na różnice polityczne, zrozumiałe z pewnością w głębokim pokoju, ale które już dawno powinny były ustąpić miejsca myśli wspólnej: Ojczyzna w niebezpieczeństwie! Można myśleć, co się chce o Rządzie obecnym, ale tego się mu nie odmówi, że bezustanku rzetelnie i uczciwie stara się połączyć wszystkich ludzi dobrej woli pod względem dynastycznym i państwowym.

Proszę usilnie o poparcie Rządu w tych dążeniach. Zadania jego są tysiąc razy bardziej trudne, niż to opinia publiczna niejednokrotnie sądzi, niż pragną przedstawić ci, którzy wypuszczają na Rząd w tej sytuacyi zatrute strzały. Rząd od pierwszego dnia szukał oparcia w przedstawicielstwie ludowem. Może on spełnić swe trudne zadanie tylko wówczas, gdy tam znajdzie silną pomoc. Pomocy takiej udzielić może tylko silne przedstawicielstwo ludowe.

Mowę P. Prezydenta Ministrów, zwłaszcza część pierwszą, przyjęli głośnymi okrzykami posłowie czescy. Na końcu wielu posłów winszowało dr. Seidlerowi sukcesu.

Otwarcie dyskusyi nad oświadczeniam dr. Seidlera,

Na wniosek p. **Staszka** uchwalono otwarcie dyskusyi nad oświadczeniem P. Prezydenta Ministrów.

Przedtem jednak Prezydent Izby zarządził odczytanie naglących zapytań.

Nagłe zapytania.

Odczytano naglącą interpelacyę p. **Głąbińskiego**, która opiewa:

Czy P. Prezes gabinetu w porozumieniu z P. Ministrem spraw zagranicznych będzie skłonny:

1. dać wyjaśnienia, czy polityka Monarchii niewzruszenie trwa przy tem, aby po zawarciu pokoju z Rossyą cały obszar Polski, należący przed wojną do Rossyi, niepodzielnie, bez wszelkich tzw. korektur i zabezpieczeń granicznych, zupełnie wolny i niczem nie ograniczony oddany był do rozporządzenia Polakom przy równoczesnem opróżnieniu go przez armie okupacyjne?

2. Czy skłonny jest działać w tym kierunku, aby na tym obszarze Polski powołana została do życia jak najrychlej wolna reprezentacya narodu, zbudowana na szerokiej podstawie demokratycznej i aby jej zastrzeżono decyzyę, tak co do oderwania się od Rossyi, jak i co do spraw swego ustroju państwowego, zasad konstytucyjnych i ustroju armii polskiej?

3. Czy skłonny jest zapewnić Polakom przy obecnych i przyszłych rokowaniach pokojowych samodzielne, wolne od wpływu państw wojujących zastępstwo celem strzeżenia praw i interesów polskich?

Nagląca interpelacya p. **Daszyńskiego** dotyczy stanowiska Rządu w Brześciu Litewskim wobec zagrażających pokojowi wywodów generała Hoffmanna, dalej wzbraniania się Rządu przed dopuszczeniem przedstawicieli narodu polskiego jako równouprawnionych czynników rokujących do rokowań pokojowych w Brześciu Litewskim, a w końcu stanowiska organów rządowych, dzięki któremu lichwa wywołała po miastach i wsiach Galicyi głód masowy.

Zapytanie naglące p. **Jerzabka** i tow. w sprawie układu z Węgrami o dostawę zboża i mąki.

Zapytanie p. **Petruszewicza** i tow. wzywające Rząd, aby ponformował posłów o tem, jakie stanowisko zajął hr. Czernin podczas rokowań z pełnomocnikami republiki ukraińskiej w sprawie Wołynia.

Dyskusya.

Izba uchwaliła rozpocząć dyskusyę nad naglącemi zapytaniami.

Jako pierwszy zabrał głos p. **Głąbiński**, który powiedział: Przebieg rokowań pokojowych w Brześciu Litewskim i niektóre wywody przedstawicieli Państw centralnych wypaczają pojęcia o istocie prawa narodów do stanowienia o sobie. Przedewszystkiem jednak jawne tendencye zaborcze co do ziem polskich i litewskich, jakie objawiły się w ciągu rokowań przy równoczesnem głośnem poparciu ze strony niemieckiej opinii publicznej, wywołały w narodzie polskim głębokie rozgoryczenie i powszechne zaniepokojenie.

Już sam fakt, że delegacya rządu rossyjskiego nie wahała się otwarcie przyznać, że rozdarcie narodu polskiego było zbrodnią międzynarodową i domagała się wolności i niepodległości dla całego narodu polskiego, natomiast Państwa centralne zastrzegły się przeciwko mieszaniu się także i w tym względzie w swoje sprawy wewnętrzne, musi uczynić bolesne wrażenie na nasze umysły.

Wszak jednem słowem delegaci rządu rossyjskiego tem samem poparli żądania całego narodu polskiego zjednoczenia wszystkich ziem polskich i państwowej ich niezawisłości tudzież zalecali Państwom centralnym przyjęcie tego naszego programu narodowego, Państwa centralne zaś odrzuciły tę propozycyę nie zadawszy sobie nawet trudu bliższego rozpatrzenia doniosłości takiego rozwiązania sprawy polskiej dla powszechnego i trwałego pokoju europejskiego.

Nic więc dziwnego, że Polacy z nieufnością i wielką troską patrzą na rokowania pokojowe w Brześciu Litewskim i że mimo uspokajających zapewnień P. Prezydenta Ministrów dr. Seidlera i P. Ministra spraw zagranicznych hr. Czernina, wielu Polaków nie może się oprzeć wrażeniu, że obszary polskie i litewskie, oderwane od Rossyi, upatrzone są na utworzenie dla Niemiec „samoistnej kolonii w Europie".

Niech mi nikt nie powiada, że znane oświadczenie generała Hoffmana, iż „niemieckie naczelne kierownictwo armii musi odmówić wszelkiego mieszania się w sprawy oswobodzonych obszarów", było jakoby głosem odosobnionym niemieckiego generała! Przebieg rokowań pokojowych i oświadczeń dyplomatycznych przedstawicieli niemieckich dowodzi, że generał Hoffmann w sposób prosty i żołnierski dał wyraz rzeczywistym intencyom Niemiec. Przecież niemiecki sekretarz stanu dr. Kühlmann zaraz następnego dnia stwierdził zupełną zgodę z generałem Hoffmannem, a że ta zgoda nie była tylko aktem grzeczności wobec generała, okazało się dowodnie z treści oświadczenia, jakie złożył dr. Kühlmann na czwartem posiedzeniu komisyi specyalnej w następującej osnowie: „Niemcy i Austro-Węgry nie mają zamiaru wcielania do siebie zajętych obszarów, nie mają też zamiaru zmuszania tych obszarów do przyjęcia takiej lub innej formy państwowej, muszę jednak zastrzedz dla siebie i dla ludów obszarów zajętych wolną rękę dla zawierania umów wszelkiego rodzaju". Już bowiem pewne pismo niemieckie wskazało na to, że Marokko jest także państwem samoistnem i że Francya go nie anektowała, ale że sułtan z jej łaski panujący zawierał umowy wszelkiego rodzaju i że system kolonialny zna wiele takich „państw samoistnych" począwszy od państwa Indyj wschodnich, a skończywszy na Kongu i Marokku.

Polska zasługuje chyba na lepszy los, niż aby była przedmiotem obcego wyzysku. Wprawdzie P. Prezydent Ministrów zapewnił, że Monarchia nie myśli o tem, „aby Polsce dyktować ustrój państwowy, Rząd uważa Polskę, za samoistne państwo, które samoistnie uregulować ma stosunki z nami", lecz oświadczenie to jest sformułowane w ostrożnej dyplomatycznej formie i zamilcza o istotnym momencie, o zamiarze zawarcia z Polską już z góry umów wszelkiego rodzaju.

Cóż więc znaczy to żądanie Niemiec, zanim jeszcze Polska się ukonstytuuje. Nie miałoby ono żadnego sensu, gdyby nie było intencyą narzucenia Polsce ciężkich warunków i zobowiązań w jej politycznie niedojrzałym stanie. Nie ulega przecież wątpliwości, że Polska niepodległa będzie miała bez zastrzeżeń prawo zawierania dowolnych umów i związków z Austryą i z Niemcami i z całym światem, istnieje jednak różnica między umowami, jakieby Państwa centralne zawarły a władzami polskiemi przez się ustanowionemi i od siebie zawisłemi, a temi, jakie zawrzećby mogły z niezawisłem Państwem Polskiem i z jego niezawisłą reprezentacyą i prawdziwym Rządem polskim na zasadzie wzajemnej równości obopólnych interesów.

Nie zastanawiam się nad tem, jak się ułożą międzynarodowe stosunki Polski w przyszłości. Jeżeliby jednak Polska zechciała wejść kiedy w trwały stosunek z państwami sąsiedniemi, to niech to będzie związek dobrowolny równego państwa z równem, a nie narzucony, niemoralny związek czy przyłączenie (Anschluss).

Wysoka Izbo! My Polacy musimy się zatem uroczyście zastrzedz przeciwko temu, aby nam krępowano samodzielność i niezawisłość przyszłej Polski, względnie tej części z pod zaboru rossyjskiego, jakiemkolwiek naruszeniem przy samej umowie, protestujemy przeciwko zamiarom nowych podziałów Polski pod pozorem regulacyi czy zabezpieczenia granic, niemniej przeciw planom wydarcia nam zagłębia węglowego, głównej podstawy naszego przemysłu w Królestwie Polskiem.

Najskuteczniejszem i jedynem zabezpieczeniem granic będzie jedynie urzeczywistnienie naszego programu narodowego przez połączenie wszystkich części Polski i wszystkich jej obszarów w jedno państwo niepodległe, albowiem przez to zniknie niebezpieczeństwo nieprzyjaznych stosunków między państwami sąsiedniemi. Natomiast każda nowa niesprawiedliwość i każde nowe kawałkowanie żywego polskiego organizmu narodowego stworzyć musi oczywiste niebezpieczeństwo dla pokoju wewnętrznego i zewnętrznego w przyszłości.

Ubolewamy nad tem, że Państwa centralne dotąd nie dopuściły do konstytucyjnej reprezentacyi narodu na szerokiej demokratycznej podstawie i żądamy, aby jak najszybciej taką reprezentacyę powołano do życia nietylko celem zorganizowania żądanego przez delegatów Rossyi *votum* narodowego dla utworzenia niepodległego państwa, ale także dla uchwalenia zasad konstytucyi, ustroju armii i umożliwienia stworzenia konstytucyjnego i odpowiedzialnego Rządu polskiego.

Domagamy się dalej, aby w rokowaniach pokojowych obecnych i przyszłych uczestniczyli zastępcy Polski, niekrępowani wolą państw wojujących, którzyby z całą swobodą strzegli praw i interesów całej Polski.

Liczymy na to, że także Rząd Monarchii strzedz będzie podczas rokowań interesów Polski, a między innemi także praw polskich na Ukrainie. Wystarczy tu wspomnieć, że naród ukraiński postanowił okupować przeszło 2,000.000 ha. ziemi polskiej wraz z licznemi fabrykami i przynależytościami i uznał je za własność ukraińską, a nie za własność narodową polskiej mniejszości.

Nie rozumiem, dlaczego po zawarciu pokoju z Rossyą musiałyby pozostać wojska okupacyjne nadal na obszarach Polski i Litwy. Byłoby to tylko wskazówką, że Państwa centralne nie wyrzekły się zamiarów zaborczych, albowiem Polacy dadzą sobie sami radę z utrzymaniem porządku i bezpieczeństwa w swoich krajach.

Na powyższe żądania i pytania oczekujemy od Rządu odpowiedzi jasnej i niedwuznacznej.

---

widział doskonały pomnik „na uwiecznienie i uwidocznienie związku ówczesnej cywilizacyi w Polsce z zachodnią, a mianowicie włoską"; dał jedną z najlepszych swoich prac „Pisarzy politycznych XVI. w.", owoc długoletnich badań i rozważań, o której słusznie Bobrzyński napisał, że „jest w niej sąd ogólny o całym ruchu politycznym Polski w ciągu XVI. wieku". Po przeglądzie literatury dotychczasowej o Kochanowzkim w rozprawie „Co u nas o Kochanowskim pisano", porwał się szczęśliwie na monografię o autorze „Trenów", złożoną w r. 1889 w hołdzie Uniwersytetowi bolońskiemu, święcącemu ośmsetną rocznicę swego założenia. Mimo wielu jeszcze braków w całości życia i twórczości polskiego humanisty, mimo owej retoryczności, która się tak wówczas nie podobała Chmielowskiemu, dzieło samo oznaczało olbrzymi krok naprzód; korzystało z całego poprzedniego dorobku, przynosiło wiele własnych poszukiwań, nadewszystko zaś — jak stwierdził trafnie J. K. Plebański i inni — w ocenie estetycznej utworów poety było najlepsze. Jeśli do tych trzech prac głównych dodamy wzmiankowaną już rzecz o Modrzewskim i studyum o znanym pisarzu polit., Krzysztofie Warszewickim, to plon rozmyślań nad złotym wiekiem naszych dziejów i naszego piśmiennictwa nie wyda się z pewnością ubogim. Wiek XVII. i późniejsze czasy upadku mają swoich reprezentantów w pracach pomniejszych, o „Stanie literatury pol. w XVII. w.", o „Listach króla Jana z wyprawy wiedeńskiej" i o „Andrz. M. Fredrze"; wieku XVIII. dotyczą rozprawy: „O poezyi politycznej XVIII. w.". „O komedyach Zabłockiego", Królu Stan. Leszczyńskim, Poezyach K. Koźmiana.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

33)

STATEK KORALOWY.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy).

XXV.

Nazajutrz, pijaństwo i zły humor kapitana zniknęły bez śladu; ale Pedro nie pojawił się już na pokładzie.

Czy Kreol przeniósł się do lepszego świata, czy leżał w hamaku, aby się wyleczyć ze swoich ran? Tego Kasper nie mógł się domyśleć, a z czarnych twarzy murzynów nie można było nic wyczytać.

Czas był cudowny; rozpuściwszy wszystkie żagle, „Belle Arlesienne" szybko płynęła. Kasper nie mógł się powstrzymać od myśli, że coś w zachowaniu starego brygu miało podobieństwo z jego kapitanem. Le Moco znajdował w nim wyraz podstępnej, prawie złowrogiej chytrości. Statek liczył już więcej niż sześćdziesiąt lat. Może to ów wiek dojrzały, w dodatku do staroświeckiego kroju żagli nadawał mu ten niezwykły pozór. W każdym razie, do jakiego portu przybili, wszędzie natychmiast uwagę zwracał na siebie, z powodu swojej romantycznej zgrzybiałości.

Dzisiaj jednakże statek płynął wesoło; odmłodzony widokiem swobodnej drogi po szerokiej przestrzeni, wydawał się radować z pracy, która się przygotowywała.

O czwartej, Pedro jeszcze nie ukazał się na pokładzie; nikt ani słowem o nim nie wspominał. Sagesse był niewidzialny i Kasper postanowił zdobyć się na śmiały krok.

Zdecydowany dowiedzieć się koniecznie czy Pedro został zabity przez Sagesse'a, aby mieć w ręku broń na kapitana w razie, gdyby mu groził w przyszłości, postanowił sobie przekonać się o tem i poszedł poza dzwon malowany na zielono, na którym przed chwilą jeden z majtków wydzwonił godzinę.

Kilku ludzi z załogi znajdowało się na pokładzie, ale le Moco nie ujrzał Juliana pomiędzy nimi. Pomimo, że zajmował miejsce pomocnika i znał dostatecznie żeglugę, aby samemu dowodzić na statku, ten murzyn żył na stopie całkowitej równości z innymi ludźmi. Kasper pomyślał sobie, że musi pewnie znajdować się w dolnym przedziale.

Sypialnia majtków jest niedostępną, oficerowie rzadko kiedy do niej zaglądają i tylko w ważnych wypadkach. Pomimo, że dobrze o tem wiedział, Kasper się nie wstrzymał.

Zeszedł lekko po stopniach drabiny i wszedł do długiej sali, w której powietrze było ciężkie i mdłe. Miejsce to było dość obszerne, lecz nawet najburzliwszy wiatr nie zdołałby go oczyścić z wyziewów zamknięcia, karakonów i czarnego ciała. Oliwne lampy, które tam ćmiły od lat sześćdziesięciu, tytoń, który palono i żuto, Afrykanie, którzy tam sypiali w ciągu wielu lat, wszystko to pozostawiło swój zapach specyalny.

Łóżka jedne nad drugiemi ciągnęły się po pod ścianami. Widać było tylko jeden hamak, którego Julian był właścicielem, i jeden kufer, Juliana. Inni majtkowie nie troszczyli się wcale o swoje rzeczy: chustka związana za cztery rogi, lub stary kawałek żaglowego płótna wystarczał im za torbę lub walizę.

Pięciu ludzi leżało, gdy Kasper wszedł do sali. Julian spał w swoim hamaku, a inni na posłaniach; zupełnie nadzy, podobni byli do posagów z bronzu tylko co wyszłych z formy i położonych tutaj do ochłodzenia przez jakiegoś kapryśnego rzeźbiarza.

Pedra nie było pomiędzy śpiącymi.

Kasper już teraz był pewny. Niewątpliwie umarł w nocy i wyrzucono go poza parapet, jak psa; niepodobna było wątpić, gdyż nigdzie indziej nie mógł się znajdować. Nie, z pewnością w morze go rzucono. Czyniąc to przypuszczenie, Kasper patrzał na ludzi pogrążonych we śnie. Zrozumiał jasno w tej chwili, jakie byłoby jego własne położenie na okręcie, gdyby kiedykolwiek nastąpiło jakie starcie pomiędzy nim a kapitanem.

Ci ludzie, którzy na jedno słowo ze strony Sagesse'a, rzuciliby go w morze, jak psa, leżeli przed nim pół dzicy i nadzy, oświeceni latarnią, kołyszącą się u sufitu. Pedro był ich towarzyszem, a jednak nie stawili żadnej opozycyi jego zabójstwu.

Gdy Kasper patrzył na nich, jeden ze śpiących przeciągnął się. Le Moco nie czekał dłużej. W sekundę później był już na pokładzie. Miał szczęście: kucharz nie opuścił swego stanowiska. Z wyjątkiem sternika, wszyscy ludzie grzali się w słońcu. Dwóch siedziało żując prymkę; Kasper widział wierzch ich głów z poza masztu, słyszał ich głosy, przeciągające każde słowo, śmiechy i przekleństwa, które od czasu do czasu wyrywały im się w rozmowie; dwaj inni majtkowie pochyleni nad baryerą, mącili wodę z zabawy.

Drzwi kabiny kapitana były ciągle zamknięte.

Nikt nie czuwał nad bezpieczeństwem statku; człowiek, który powinien był siedzieć w bocianiem gnieździe, snuł się po pokładzie.

Dyscyplina widocznie rozluźniła się na „Belle Arlesienne". Bryg, korzystając z pogody, zdawał się płynąć na oślep. Kasper wyobrażał sobie, że rozleniwieni ludzie na nic uwagi nie zwracali i że jego wyprawa pod pokład nie była spostrzeżona.

Mylił się jednakże.

P. Pacher odczytuje oświadczenie Związku Niemców czeskich w sprawie utworzenia samodzielnej prowincyi niemieckiej w Czechach z prawami i przywilejami kraju koronnego, z własnym Sejmem na podstawie ogólnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego.

P. Koroszec rozpoczyna swą mowę po słoweńsku, przemawiając zaś później po niemiecku, omawia prawo stanowienia narodów o sobie, porusza sprawę obietnic poczynionych Ukraińcom przez hr. Czernina, zajmuje się sprawą reformy gminnej ordynacyi wyborczej, domaga się demokratyzacyi Sejmu i oświadcza imieniem Słowian południowych, że ci Słowianie podtrzymują nadal swój program utworzenia samodzielnego południowo-słowiańskiego państwa i dążyć będą wszelkiemi siłami do demokratyzacyi życia publicznego. Mowca omawia wkońcu wyczerpujące stosunki żywnościowe w południowych krajach Monarchii.

P. D'Elwerth protestuje imieniem Niemców morawskich przeciw planom Czechów, wrogim Państwu i oświadcza, że Niemcy morawscy dążą do otrzymania dla swego kraju pełnego prawa stanowienia o sobie ludów, ale w duchu niesfałszowanym przez naszych wrogów. Żądają oni podziału Wydziału krajowego na sekcyę niemiecką i czeską i zupełnego rozdziału zarządu szkolnictwa morawskiego. Stosunek jego przyjaciół politycznych do Rządu będzie uwarunkowany stosunkiem jego do Niemców.

P. Klofacz w języku czeskim zwraca się przeciwko posłom niemieckim z powodu zarzutów zdrady stanu uczynionych Czechom, następnie w języku niemieckim oświadcza, że deklaracya z 6 b. m. da się wprawdzie zgnieść, ale czeski lud nie będzie milczał. Mowca podkreśla dążność Czechów do utworzenia samodzielnego państwa czeskiego, odrzuca wszelką odpowiedzialność za rokowania w Brześciu, które nie dążą do pokoju ogólnego, lecz do pokoju odrębnego z Rossyą, tudzież zastrzega się przeciwko twierdzeniu P. Prezydenta Ministrów dr. Seidlera, jakoby Czesi przedłużali wojnę. Mowca oświadcza się wkońcu za wolnością ludu czesko-słowackiego i za prawem stanowienia ludów o sobie.

P. Oberleithner oświadcza w imieniu niemiecko-narodowych posłów ze Śląska stanowczy protest przeciwko utworzeniu nowego Państwa na podstawie praskiej i czeskiej deklaracyi z 6 stycznia b. r. Niemcy są natomiast gotowi pertraktować w sprawie nowego ukształtowania Państwa, a sprzeciwiają się zupełnemu rozdarciu Państwa.

P. Daszyński wywodzi, że rozpoczął się już wielki ruch, będący rezultatem wojny światowej. a to, co się działo w Rossyi i w Austryi dotychczas, to są tylko skromne początki ruchu, który będzie musiał wzróść do olbrzymich rozmiarów i porwie za sobą miliony wtedy, gdy żołnierze wrócą z rowów strzeleckich. Wielkie wytyczne tego ruchu wyrosły na nadmiarze cierpliwości, którą lud aż do dnia dzisiejszego okazał. Ruch ten nie zatrzyma się przed żadną przeszkodą, nie zatrzyma się ani przed giełdą ani przed bankami, ani przed kapitalistami, którzy pożyczają licze pieniądze Państwu i militaryzmowi, robiąc przy tem świetne interesa. Ruch ten nie jest anarchiczny, ale socyalistyczny, albowiem nie neguje państw, neguje on państwa jedynie jako instrumenty w ciemiężeniu ludu, ale nie neguje jako instytucyi przystosowanej dokładnie do woli interesów narodowych. Widzimy ten ruch obecnie w całej Europie, w każdym narodzie, który powiada: Chcę, aby państwo było mojem państwem, chcę mego narodowego państwa. Państwo się nie uspokoi póty, póki ono nie stanie się dla każdego ludu jego własnem narodowem państwem. Jak to urządzić należy, aby przy tem nikt nie czuł się pokrzywdzony, to właśnie tworzy wielki austryacki problem, który występuje zaraz na widownię, gdy się zaczyna mówić o austryackim patryotyzmie. Gdy P. Prezydent Ministrów mówi o patryotyzmie, to w Izbie tej jest 8 razy niezrozumiany, słowo to bowiem oznacza dla każdego narodu co innego, aniżeli w jego ustach.

Jak przedstawialiśmy sobie to rozwiązanie my Polacy? Nasze geograficzne, narodowe i polityczne położenie jest takie, że możemy bez szkody dla Państwa austryackiego prowadzić naszą politykę, chcemy utrzymać wielką przyjaźń z tem Państwem, ale chcemy posiadać Polskę i państwo, chcemy jako Polskie Państwo niezawisłej, zjednoczonej Polski.

Czy innym narodowościom austryackim pójdzie tak łatwo rozwiązanie kwestyi narodowej, można wątpić, gdzieindziej bowiem są stosunki historyczne do sąsiednich narodów, są antagonizmy tego rodzaju, że trudne to będzie zadanie do rozwiązania. Dziś wszyscy są ożywieni powszechnem żądaniem pokoju i to im szybciej tem lepiej. Niech przyjdzie ten wielki moment, w którym w końcu europejski albo światowy kongres dokona nowego uporządkowania w Europie, kiedy w Europie nie będzie już żadnych niewolników i władców, żadnych ciemiężyzieli ani uciemiężonych, żadnych panów ani żadnych wasalów.

W tym duchu ma każdy naród prawo uważać to za prawo międzynarodowe i żadne państwowe zastrzeżenie nie jest dość silne, aby narodowi, który dąży do wolności i własnego państwa zabronić tej tendencyi, żadna siła ani moralna. ani polityczna ani fizyczna nie może uczynić narodów głuchymi obecnie w chwili, w której oczekują one rzeczy wielkich, w której ich ideały narodowe mają się ziścić i urzeczywistnić.

Ze zdziwieniem słyszeliśmy słowa jednego z pruskich generałów w Brześciu, które dźwięczały jakby brzęk szabli i zdolne były do odjęcia nam wszelkiej nadziei szybkiego pokoju. Darmo czekaliśmy czy tez hr. Czernin wystąpi przeciwko temu, daremnie czekaliśmy dotychczas na protest austro-węgierskiej dyplomacyi. Jeżeli Panowie chcecie pokoju, powinniście zwalczać niepokój, lecz antypokojowym dążnościom przeciwstawiać swe dążności pokoju. (P. Mischl: Jest to państwo, które Wam uratowało życie, żywe sprzeciwy u Czechów.) Jeżeli wpadłem do wody i nadchodzi wybawca, który mię wyratował z topieli, jednak nie chce mnie później wypuścić i stale powiada, że ja cię wyratowałem, teraz będziesz moim niewolnikiem, to modlę się wtedy do Boga, aby mnie uwolnił od tego mego wybawcy. Jesteśmy już uratowani, przeto prosimy: Zostawcie dalsz ratowanie.

Mowca wskazuje następnie na stosunki w Galicyi wschodniej, gdzie w całym kraju odzywa się głos wygłodzonego ludu. Dość już tego ratowania. (Oklaski na prawicy.) Mowca obawia się, że cała Austrya zostanie dokładnie tak samo wyratowana. Nie możemy stanąć na stanowisku, że tylko Niemcy były wybawcą, nietylko Niemcy przelewali krew za Austryę, ale Austrya przelewała także krew za Niemcy. Przelewaliśmy krew nietylko za Austryę ale także i za Niemcy, bo Niemcy bez Austryi, Turcyi i Bułgaryi nie byłyby się mogły obronić całemu światu. Nie można austryackiej ustępliwości i słabości wyzyskiwać w ten sposób, by mówić, że Austrya musi ofiarować się aż do ostatka, musi wyzionąć ducha tylko po to, aby Niemcy były uratowane. Rossya była przed wojną jedną z największych nieprzyjaciółek Niemiec i Austryi, ale nie słyszało się nigdy, by Francya była nieprzyjaciółką Austryi.

Mowca wskazuje następnie na sposób traktowania kwestyi dopuszczenia zastępców polskich do obrad pokojowych w Brześciu Litewskim. Najpierw Niemcy powiadają że Polska jest samodzielnem Państwem i że ma instytucye, które jej umożliwiają stanowienie o swoim losie, a równocześnie w prasie niemieckiej pojawia się projekt aneksyonistów pod kierownictwem generała Ludendorffa, zmierzający do okrojenia ziemi polskiej na rzecz państwa niemieckiego, do aneksyi 58.000 klm. kwadratowych, co oznaczać ma narodowe i wojskowe zabezpieczenie państwa niemieckiego. Jest to metoda wywołująca nową wojnę, którą daremnie od czasów Bismarcka zwalczano, a która automatycznie musi rozniecać nienawiść narodową. Dlatego pytamy, jak to jest możliwe, że samodzielnego państwa nie dopuszcza się do rokowań w Brześciu. Mówią więc, że najpierw trzeba to państwo uznać, a dopiero wtedy zjawią się pełnomocnicy polscy. Kiedy jednak jeden pełnomocnik Polski w Berlinie zapytał, czy go dopuszczą do rokowań, zapytano go, w jakiej sprawie, a kiedy powiedział, że w kwestyi pokojowej, powiedziano mu, że to za wiele i że dopuścić go mogą tylko do kwestyj szczegółowych.

Mowca wskazuje na postępowanie władz okupacyjnych w Polsce wobec robotników i studentów i kończy apelem wzywającym do zniesienia okupacyi i urzeczywistnienia prawdziwego prawa samostanowienia o sobie narodu polskiego na podstawie Sejmu, który przygotowałby plebiscyt.

P. Adler oświadcza, że koncesye Rządu, poczynione robotnikom, są początkiem rzeczywistej demokratyzacyi życia politycznego i państwowego i podstawą rozwoju Państwa. Nie można się oburzać, jeżeli hr. Czernin powiada, że dla niego Strassburg jest tak samo dobry jak Tryest, nie można owoców przymierza użyczać tylko jednostronnie.

P. Waldner w imieniu nowozałożonego Związku niemiecko-narodowego składa oświadczenie zwracające się ostro przeciwko tendencyom, podkupującym obecny ustrój dualistyczny. Nowy Związek wobec oświadczenia P. Prezydenta Ministrów popierać będzie Rząd, jeżeli za słowami Rządu pójdą i czyny.

P. Jerzabek użala się na umniejszenie racyi mąki, zwraca się następnie przeciwko socyalnym demokratom i kończy ostremi wycieczkami przeciwko socyalistom, za co go przewodniczący przywołuje do porządku.

P. Zenker domaga się, by w Brześciu Litewskim robiono politykę rzeczywiście austryacką; stosunki między sprzymierzeńcami nie mogą być jednostronnie interpretowane, zastrzedz się musi przeciwko zapatrywaniu, jakoby nasi sprzymierzeńcy nas uratowali.

P. Petruszewicz wita imieniem Ukraińców nadzieję rychłego pokoju; przyznaje, że ostatnie oświadczenia hr. Czernina przyniosło wielkie uspokojenie, lecz w oświadczeniu tem niema ani słowa o tem, na jakich podstawach przyszły pokój ma być oparty. Mowca zastrzega się przeciwko temu, by Państwu Polskiemu ofiarowano 4 miliony Ukraińców z Galicyi wschodniej. Hr. Czernin w Brześciu Litewskim interesował się znikomą mniejszością polską na Ukrainie, a delegacyi polskiej oprócz Ukraińców w Galicyi wschodniej przyrzekł cały obszar na Ukrainie, a nawet część ukraińskiego Wołynia im przyobiecał.

P. Soukup oświadcza, że delegacya austro-węgierska nie jest uprawniona do przemawiania w imiemiu parlamentu austryackiego. Co do Polski, Kurlandyi i Litwy zauważa mowca, że trzeba zapobiedz temu, by z tej wojny wyszedł twór nowej Alzacyi i Lotaryngii.

Przemawiali jeszcze pp. Markl, Fink i Mataja, poczem obrady przerwano. Następne posiedzenie dzisiaj.

Dookoła pokoju.

W Brześciu Litewskim.

C. k. Biuro koresp. donosi z Brześcia dnia 22 b. m.: Między niemieckiemi i rossyjskiemi komisyami gospodarczemi odbyły się narady, na których postanowiono utworzyć specyalne subkomisye celem uregulowania spraw specyalnych. Subkomisye te rozpoczęły już swe prace.

Dziś odbyły się pierwsze oficyalne obrady niemiecko-rossyjskiej komisyi prawniczej. Obradowano nad sformułowaniem artykułów w sprawie ukończenia stanu wojennego i odbudowy stosunków dyplomatycznych i konsularnych, wynagrodzeń wojennych i odbudowy układów państwowych.

*

Oświadczenie generała-pułkownika Arza.

Sprawozdawca wojenny dziennika *Neues Wiener Tagblatt* rozmawiał z szefem sztabu gen. br. Arzem, który wyraził się wobec niego o ostatnim ruchu strajkowym podobnie, jak wobec korespondenta wojennego *Arbeiter Ztg.*, następnie zaś zaznaczył ponownie niezachwianą chęć pokoju Monarchii, oraz rzekł, że sam pragnie nadejścia pokoju. Wskazał dalej na niemożliwość wycofania wojsk z obszarów obsadzonych. Pewien oficer, który był przy rozmowie, dodał dla ilustracyi, że większość wojsk ross., które stały w skrawku Galicyi wschodniej, obsadzonym jeszcze przez przeciwnika, wydaliła się z rowów strzeleckich, oraz, że szajki zbójów, jakie potworzyły się z maroderów rossyjskich, teraz paląc i rabując przeciągają przez te okolice.

Następnie szef sztabu gen. wskazał, że mówi się ciągle tylko o możliwości rychłego zawarcia pokoju z Rossyą, a zupełnie się pomija to, że reszta koalicyi jeszcze nie uczyniła ani jednego kroku na rzecz pokoju. Bar. Arz tak dalej mówił: Widzi pan, jak gwałtownie nawet Rumunia wzdraga się przed wstąpieniem w rokowania pokojowe. Włochy, zdaje się, niepomne są tego, jak głęboko stanęliśmy w głębi ich kraju i ciągle jeszcze mówią o wcieleniu Tryestu i Trydentu. Ani słówkiem koalicya dotąd nie zaznaczyła rzeczy, która rozumie się sama przez się, mianowicie zwrotu kolonij niemieckich. Z tych wszystkich powodów właśnie wygórowane nadzieje pokojowe, które w ostatnich tygodniach rozpowszechniły się wśród ludności, wydają się przedwczesnemi.

Sytuacya wojenna.

Wypoczywa Mars w dalszym ciągu. Nie jest to jednak bynajmniej „nieruchome próżnowanie“. Wywczasu wzbrania jeszcze położenie na teatrze wojny. Bo skoro tylko zima popuści cugli, odżyją orężne zapasy, bodaj czy nie zawziętsze jeszcze od dotychczasowych. Więc wojownicy broń sposobią, amunicyę gromadzą, nowe zaciągi ćwiczą, przestawiają szyki, jak im zda się najskładniej.

Spokój i zimna krew po stronie Mocarstw centralnych, dobrze wróży. Tem więcej zdenerwowania okazuje się w obozie przeciwnika. Tropienie „zdrajców“ na prawo i na lewo przypomina miotanie się legendowego skorpiona, który przyparty do muru, sam sobie zadaje rany.

Że nieprzyjaciel sam czuje, iż coraz mniej pewnym staje mu się grunt pod nogami, dowodzą różne jego zarządzenia, nacechowane gorączkowością. Nawet Anglia, którą nawykliśmy zdawien dawna uważać za wykwit zimnej krwi, wypadła z tej roli. Badając przyczyny dotychczasowego niepowodzenia, dochodzi ciągle do wniosku, że rozwiązanie kwestyi zwycięstwa spoczywa w liczebnej sile. Jeśli przewaga, jaką nieprzyjaciel posiadał na zachodnim froncie, nie wystarczyła do ogiągnięcia sukcesu, to stworzyć trzeba jeszcze znaczniejszą przewagę. Nie tu miejsce wykazywać, jak błędne jest podobne mniemanie. Nie liczba, lecz duch żołnierza i wodza przynoszą rozstrzygnięcie. Wojna dzisiejsza dowiodła tego niejednokrotnie.

Ale fakt faktem: Anglia pragnie podnosić liczebny stan armii. Może dla tego, że coraz oporniej idzie z przyobiecaną beztermінową pomocą amerykańską. Prawdopodobieństwo nadejścia jej, póki pora, staje się coraz problematyczniejszem. Więc trzeba sobie samemu radzić, trzeba z własnego kraju wybrać, co się da jeszcze wybrać.

Lloyd George zapowiedział to już w mowie swej wygłoszonej na zebraniu delegatów Trade unions Stwierdził bez osłonek, a bynajmniej nie ku zachwytowi słuchaczy, że granica wieku popisowego przeciągnięta ma być do granicy 55 r. ż. Jeśli bowiem ma się przeprowadzić „skromne“ cele wojenne angielskie, to trzeba zwyciężyć; a jeśli ma się zwyciężyć, to trzeba zwiększyć siłę zbrojną; a jeśli ma się zwiększyć ją, to trzeba przesunąć granicę wieku. Logiczna dedukcya bez zarzutu! Kwestya tylko, czy przeniesiona w sferę urzeczywistnienia, doprowadzi do pożądanej konkluzyi. Na razie poczytać ją można nie za podstawę, na której urosnąć ma zwycięstwo Anglii, jeno za dowód, że lew Albionu czuje się w wysokim stopniu osłabiony. Taki zaś stan nie może być chyba podstawą zwycięskich wojen. Lloyd George może jeszcze kunsztowniejsze układać syllogizmy; rydwan wojny potoczy się bez względu na to drogą, jaką mu utoruje rzeczywista siła. Ta zaś — powtarzamy — rodzi się nie z samej tylko liczby, lecz przedewszystkiem z ducha.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 22 stycznia. Urzędowo ogłaszają dnia 22 stycznia:

Położenie na wszystkich frontach niezmienione.

Szef sztabu generalnego.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 22 stycznia. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 22 stycznia:

(*Ze wschodniego teatru wojny*).

Nic nowego.

(*Z macedońskiego i włoskiego teatru wojny*)

Położenie niezmienione.

XXVI.

Przy blasku szaro-różowej jutrzenki, „Belle Arlesienne“ przekroczyła les Vierges, ich płytkie wody i ławice piaszczyste.

O ósmej jedynie tylko palmy archipelagu rysowały się na niebie, a oni płynęli w mgle.

Sagesse nie wspomniał ani razu o Pedrze, a Kasper pomyślał, że to milczenie wskazywało, iż kapitan miał nadzieję, że towarzysz jego zapomniał o kreolu. Było coś złowrogiego w zniknięciu jednego z ludzi i w całkowitej obojętności załogi co do jego losu.

Nieszczęśliwy skończył życie na swojem posłaniu, majacząc pod wpływem mózgowej gorączki, wypływającej z zadanej rany, czy może wrzucono go w morze zanim wydał ostatnie tchnienie? Wyobraźnia Kaspra pozostawała pod obuchem tego ostatniego przypuszczenia. Wyobrażał sobie, jak ta robota się odbywała, o świcie, gdy on jeszcze spał spokojnym snem. Śnił o tem w nocy.

Pedro zaczął go prześladować na tym statku, tak samo jak Joes na wyspie. Wiedział, że Pedro zmarł z rany zadanej żelaznym hakiem, tak samo, jak wiedział, że trup Joesa leżał wśród krzaków, ale rozgorączkowana wyobraźnia ukazywała mu nieustannie bladą twarz majtka; spodziewał się co chwila ujrzeć go za każdym masztem lub stosem lin i ciągle mu się zdawało, że słyszy pieśń nuconą w gorączce....

Dnia tego, zdenerwowanie Kaspra doszło do szczytu; nienawidził Sagesse'a i wtedy tylko umiał zapanować nad sobą, gdy go nie miał przed oczami.

Przez cały czas śniadania zachowywał wrogie milczenie, lecz kapitan nie zdawał się zwracać uwagi na jego zły humor.

Przez cały ranek le Moco szukał samotności.

(Ciąg dalszy nastąpi).

(Z zachodniego teatru wojny).

Grupa ks. Ruprechta: Na wschód od Ypern była czynność artyleryi ożywiona w ciągu dnia i o pewnych godzinach w nocy. Małe oddziały angielskie próbowały daremnie na kilku miejscach we Flandryi wtargnąć do naszej strefy obronnej. Na reszcie frontu czynność bojowa była umiarkowana.

Grupy niemieckiego Następcy Tronu i ks. Albrechta: W Argonach na północ od Four de Paris kompanie francuskie po przygotowaniu ogniowem, które trwało przez cały dzień ruszyły wieczorem przeciwko naszym stanowiskom. Odparto je ogniem i po walce z bliska. Na wschodnim brzegu Mozy i w okolicy Florey ożywiała się chwilami czynność artyleryi.

Pierwszy generalny kwatermistrz
Ludendorff.

Z ROSSYI.

Zastępca c. k. *Biura koresp.* donosi: Otwarcie konstytuanty odbyło się przy przepełnionych publicznością galeryach. Do pierwszej wrzawy przyszło, gdy socyalny rewolucyonista Swietłow chciał otworzyć posiedzenie. Swietłow musiał ustąpić, poczem — jak już doniesiono — Swerdłow odczytał deklaracyę. Wybór Czernowa wykazał, że bolszewicy są w mniejszości, co też rozstrzygnęło o losie konstytuanty. Mowa Czernowa wywołała silne wrażenie, które osłabił Bułharyn, proklamując imieniem bolszewików wojnę świętą przeciw burżuazyi. Zapowiedział on, że bolszewicy na przyszłość będą się nazywali oficyalnie partyą komunistyczną. Następnie wśród gwałtownych krzyków i protestów Cerotelli wygłosił mowę przeciw bolszewikom. O północy dyskusya była zakończona, poczem nastąpiło odrzucenie rezolucyi komitetu wykonawczego. Wobec tego bolszewicy i lewica socyalno-rewolucyjna odbyli wspólną naradę, poczem powrócili do sali i oświadczyli, że nie mogą pracować razem z grupami konstytuanty, przeciwnemi rewolucyi. Ztąd udali się oni do Instytutu Smolnego. Wkrótce potem zjawili się marynarze i wypędzili członków konstytuanty z pałacu Taurydzkiego.

B. Reutera telegrafuje z Petersburga: Uważają za rzecz prawdopodobną, że Sowiet i maksymalistyczni członkowie zbiorą się na zebraniu konstytuującem pod nazwą „konwentu narodowego".

Podczas obrad w konstytuaucie przyszło do gwałtownej sceny. Jeden z członków konstytuanty dobył rewolweru przeciwko socyalistycznemu przywódcy Ceretellemu, ale go rozbrojono.

Na Litjejnym Prospekcie przechodzących po południu członków konstytuanty zaatakowali przedewszystkiem marynarze, przyczem przyszło do strzelaniny. Zabito i zraniono wiele osób. Pewien żołnierz, który niósł sztandar, stanął na środku ulicy i zawołał: „Od trzech lat byłem na froncie, teraz zabijcie mnie, jeżeli chcecie". Członek czewonej gwardyi zabił tego żołnierza.

Allgem. Handelsbl. donosi z Londynu: Wiadomość o rozwiązaniu konstytuanty w Petersburgu wywarła w Anglii złe wrażenie. Nawet *Daily News,* zresztą przyjaźnie usposobione dla bolszewików, wyrażają żal z powodu tego zamachu. *Daily Chronicle* powiadają, że konstytucyi w Rossyi zadano cios bardzo ciężki i że nie łatwo będzie naród skłonić znowu do wyborów i wpoić weń wiarę, że oddanie głosów może o czemś stanowić.

KRONIKA.

Lwów, 23 stycznia 1918.

Kalendarz.

Czwartek (24 stycznia):

Tymoteusza biskupa. — Teodozya pr. — Chwaliboga.

Wschód słońca o godzinie 7 47 rano, zachód słońca o godzinie 4 42 po południu.

Temperatura o godzinie 12 w południe +10 Cel

— **Szkoła politechniczna** we Lwowie urządza w czasie od 18 lutego do 2 marca 1918 dwutygodniowy kurs inżynierski odbudowy kraju (dla inżynierów i architektów) z następującym programem: 1. Budowa miast i wsi. 2. Charakterystyczne znamiona budownictwa polskiego, wiejskiego i małomiejskiego ze stanowiska sztuki. 3. Budownictwo wiejskie i małomiejskie ze stanowiska użytkowego. 4. Konstrukcye budowlane zastosowane do budownictwa wiejskiego i małomiejskiego. 5. Konstrukcye żelazno-betonowe w budownictwie wiejskiem i małomiejskim. 6. Konserwacya zabytków architektury. 7. Produkcya materyałów budowlanych: a) drzewo budulcowe, b) wyroby ceramiczne, wapno i gips, c) rodzaje, jakość i sposoby występowania kamienia w Polsce. 8. Pomiar miejscowości i komasacya. 9. Opracowanie planów regulacyjnych miejscowości. 10. Zdrowotność mieszkań. 11. Oczyszczanie miejscowości. 12. Zaopatrzenie w wodę. 13. Kanalizacya miejscowości. 14. Zaopatrzenie w energię elektryczną. Razem 52 godzin wykładu i 26 godzin ćwiczeń.

Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela „Sekretaryat kursów inżynierskich" Lwów. Politechnika.

— **Kursa literatury i publicystyki.** Grono profesorów, publicystów i literatów lwowskich otwiera z dniem 5 lutego b. r. w lokalu Zespołu prawników przy ul. Senatorskiej 9 ogólnokształcące kursa literatury o charakterze szkoły dziennikarskiej z następującym programem:

1. Rozwój prądów i kierunków politycznych i społecznych w Polsce od r. 1863. Wykładać będą: dr Pannenkowa, dr. Zdzisław Próchnicki, dr. Żylski — 1. godz. tygodniowo.

2. Historya kultury polskiej w ostatniem 50-leciu. (Literatura, sztuki plastyczne, kwestya kobieca, szkolnictwo, teatr, muzyka).: red. St. Wasylewski, M. Dąbianka, St. Machniewicz, Józef F. Gawlikowski, Ludwik Skoczylas, dr. Wołowicz, dr. Wójcikówna, Antoni Wysocki — 1 godz. tygodniowo.

3. Współczesna powieść polska L. Skoczylas — 1 godz. tygodniowo.

4. Malarstwo polskie w II. połowie XIX. wieku. Artur Schröder.

5. Encyklopedya nauk w zastosowaniu do pracy publicystycznej. (Bibljotekarstwo). Dr. Fischer.

6. Dziennikarstwo. (Jak powstaje artykuł wstępny, fejleton, kronika, recenzya i t. d.) red. A. Schröder, red. St. Wasylewski, dr. Pannenkowa, red. Gross, red. Przybyła i inni.

Kursa odbywać się będą stale od godz. 6—7 wieczorem. Zgłoszenia przyjmuje kierownik kursów prof. L. Skoczylas, w lokalu Zespołu prawników, ul. Senatorska 9, codziennie od godz. 3—4 po poł.

— **Raut artystyczny** na dochód opieki legionowej odbędzie się dnia 26 b. m. w salach Kasyna i Koła liter.-artyst. i zapowiada się świetnie. Współudział wezmą pp. Ewa Bandrowska, Jadwiga Hodakowska, Tadeusz Łowczyński, Karol Niedzielski, Kazimierz Okornicki, Irena Trapszo, Karol Urbanowicz, Tadeusz Wachtel, Jagwiga Zabielska. Oprócz tego koncertować będzie orkiestra legionowa pod batutą p. J. Schreyra i wezmą współudział następujący oficerowie legionowi chor. Stefan Meyer, pp. Kazimierz Kleczeński, chor. Kazimierz Kominkowski i p. Leon Recheński. Zaproszenia do odebrania ul. Koralnicka 1 II. p. Ceny biletów wstępu ustanowiono jednolite, a mianowicie 6 kor. — Bilety wcześniej do nabycia w księgarni p. Altenberga.

— **Polskie Towarzystwo filozoficzne.** Na 182 posiedzeniu naukowem, które odbędzie się w sobotę dnia 26 stycznia 1918 o godz. 8 wieczorem dr. Zygmut Zawirski wygłosi odczyt p. t. „Kant i Arystoteles".

— **Rocznica styczniowa.** Wczoraj po południu, jako w dniu rocznicy powstania styczniowego, zebrali się w sali Towarzystwa politechnicznego wszyscy przebywający we Lwowie sędziwi uczestnicy powstania, aby jak corocznie wysłuchać sprawozdania zarządu stowarzyszenia, a potem w swobodnej dyskusyi poruszyć tyle dziś aktualnych tematów narodowych i społecznych. Obradom przewodniczył prezes radca Dworu Syroczyński. Sekretarz p. Garczyński odczytał sprawozdanie za rok ubiegły, poczem udzielono zarządowi absolutoryum.

Zgromadzenie zamianowało Ich Ekscel. ks. Arcybiskupów dr. Bilczewskiego i Teodorowicza członkami honorowymi.

Wieczorem odbyła się w sali Strzelnicy miejskiej wieczornica, na którą oprócz uczestników powstania przybyli przedstawiciele wszystkich warstw społecznych naszego miasta. W czasie zebrania towarzyskiego wygłoszono cały szereg przemówień, a między innymi zabierali głos pp.: dr. Rutowski, Dulębian a, inż. Gąsiorowski, prezes Syroczyński, reprezentant Legionistów, Romanowiczówna i dr. Anczyc.

Piękną i podniosłą uroczystość zakończył przemówieniem p. Wojciech Biechoński, i zakończył słowami: „kochajmy się a zwyciężymy!"

— **Zażegnanie strajku tramwayowego we Lwowie.** Wczoraj wieczorem wybuchł niespodziewanie strajk personalu tramwayowego we Lwowie. O godz. 11 w nocy odbyło się zgromadzenie funkcyonaryuszy tramwayowych, na którem jeden z nich przedstawił żądania i życzenia całego personalu. Dzisiaj rano funkcyonaryusze do pracy nie zgłosili się i upełnomocnili sześciu delegatów do pertraktacyj z dyrekcyą tramwayu i zarządem miasta.

O godz. 10 rano, jak zwykle każdej środy, rozpoczęło się posiedzenie magistratu pod przewodnictwem prez. dr. Rutowskiego. Dyrektor kolei elektrycznych przedstawił żądania personalu i poczynił wnioski co do sposobu traktowania tych postulatów. Magistrat po dłuższej dyskusyi wyraził zdanie co do poszczególnych kwestyj memoryału, poczem dyrektor p. Tomicki jeszcze raz pertraktował z delegatami. Około godz. 12 w południe nastąpiło zupełne porozumienie z delegatami, którzy udali się do gabinetu komisarza rządowego dr. Rutowskiego, gdzie jeden z funkcyonaryuszów złożył oświadczenie, że strajk rozpoczęto nie dla wywołania zamieszania w mieście, lecz dla zaznaczenia, że personal pracujący ciężko cały dzień, źle odżywiany, nie może brać na siebie odpowiedzialności za przytomność umysłu i bezpieczeństwo, które wymagane jest w służbie tak odpowiedzialnej jak prowadzenie motoru lub kierowanie robotami w hali maszyn.

Następnie dyr. Tomicki zakomunikował deputacyi uchwały magistratu odnośnie do żądań i życzeń funkcyonaryuszy. Magistrat znaczną ilość tych żądań zaraz uwzględnił lub rozejrzy i rozstrzygnie — zwłaszcza o ile idzie o kwestye finansowe — według takich norm, jakie Rząd przyznał swoim funkcyonaryuszom.

Wyjaśnień co do kwestyi aprowizacyjnych, przytoczonych w memoryale udzielał zastępca komisarza rządowego dr. Schleicher, który oświadczył, że zarząd miasta nie ustaje w staraniach o poprawę stosunków żywnościowych. Co do zaopatrzenia funkcyonaryuszy tramwayowych w mąkę zaznaczył dr. Schleicher, że są traktowani na równi z innymi mieszkańcami, a jako fizycznie ciężko pracujący pobierają dodatki w myśl postanowień ogólnych.

Prez. dr. Rutowski oświadczył jeszcze, że zarząd miasta nie spuszcza z oka interesów mieszkańców i czyni ustawiczne przedstawienia u władz centralnych. Prez. dr. Rutowski wystósował gorący apel do funkcyonaryuszów tramwajowych aby w tych ciężkich czasach nie utrudniali sytuacyi i powróclii do pracy w interesie dobra ogólnego.

Funkcyonaryusze przyjęli ustępstwa zarządu gminy m. Lwowa i powrócili natychmiast do pracy.

O godz. 2 po południu rozpoczęto normalny ruch tramwayowy.

— **Strajk kolejowy we Lwowie.** W strejku kelejowym, który przed kilku dniami wybuchł we Lwowie, bierze udział około 1600 osób, zatrudnionych w warstatach, sekcyi konserwacyi dróg żelaznych i t. d. Żądania strejkujących zmierzają do poprawy bytu materyalnego, a więc udzielenia względnie podwyższenia dodatku jednorazowego i dodatków drożyźnianych.

W ogrzewalni przemyskiej zastrajkowało także około 4000 osób, solidaryzując się z robotnikami lwowskimi. Ponieważ pertraktacye prowadzone we Lwowie nie dały zadowalniającego rezultatu, gdyż zgodę na życzenia kolejarzy wyrazić mogą władze centralne i Rada Państwa, wyjechała dzisiaj po południu deputacya do Wiednia, aby tam prowadzić dalsze rokowania.

— **Zabezpieczenie budynku teatralnego przed pożarem.** Sprawa zabezpieczenia budynku teatralnego przed ewentualnym pożarem była omawiana na onegdajszej konferencyi, w której wzięli udział przedstawiciele miejskiej straży pożarnej i zakładu wodociągowego. Komisya udała się do budynku teatralnego, gdzie na miejscu omawiano cały szereg spraw związanych z zabezpieczeniem budynku teatralnego przed ogniem. Przedewszystkiem stwierdzono, że w porze nocnej budynek teatralny jest zawsze zaopatrzony w wodę o ciśnieniu takiem, jakie jest potrzebne do gaszenia ognia. Komisya była obecna przy próbowaniu hydrantów, które jakkolwiek nie widziały jeszcze ognia i zupełnie nie były używane, okazały się zupełnie dobre i odpowiadające celowi.

— **Zakaźne choroby w sąsiednich gminach.** Starostwo lwowskie stwierdziło szkarlatynę w Wołkowie, Rzęśnie polskiej, Siemianówce, Dublanach i Czyżykowie; tyfus brzuszny w Jaryczowie starym i nowym, Lesienicach i Polanie; tyfus plamisty zawleczono do Lwowa z Rakowiec, Nowosiółek i Jaryczowa. Starostwo bobreckie stwierdziło szkarlatynę w Kniesiole; tyfus brzuszny w Bóbrce, Ostrowie i Strzałkach, a starostwo rudeckie szkarlatynę w Szołomienicach i Komarnie; tyfus brzuszny w Tuligłowach i Nowosiółkach oparskich.

— **Za telegramy do niektórych krajów zagranicznych** ustanowioną była dotąd opłata zasadnicza 60 h. i nadto pewno należytość za każdy wyraz. Od 1 lutego b. r. znosi się tę opłatę zasadniczą a natomiast w obrecie z odnośnymi krajami podwyższa się należytość za wyraz o 4 h. To nie zmienia istniejących obecnie ograniczeń obrotu telegramów.

— **Związek „Eleuterya" w Krakowie** (św. Marka 23) postanowił pewną ilość egzemplarzy (aprobowanych pism przez c. k. Radę szkolną krajową) pism dla młodzieży „Świt" i „Nasz Przewodnik" rozsyłać bezpłatnie polskim bursom i ochronkom.

— **Towarzystwo Naukowe Warszawskie** przyznało dr. Przemysławowi Dąbkowskiemu, prof. Uniwersytetu lwowskiego, nagrodę z fundacyi im. Róży Kuratowowej w kwocie 421 rub., za jego prace z dziedziny prawa polskiego, wydane w latach 1916 i 1917.

— **Postrzelenie porucznika A. B. Bielewicza.** Z Radomska donosi *Dziennik Narodowy.* Onegdaj około godziny 12 i pół w nocy obok szpitala św. Aleksandra został postrzelony przypadkowo porucznik A. Bielewicz przez żołnierza pełniącego wartę obok tego szpitala. Nieszczęśliwego umieszczono chwilowo w szpitalu św. Aleksandra, zkąd po udzieleniu pierwszej pomocy odwieziono rannego pod opieką dr. E. Kona na dalszą kuracyę do Krakowa.

— **Tragiczny wypadek na polowaniu.** Z Lublina donoszą: Podczas polowania na dziki z nagonką w lasach kozłowickich zdarzył się w dniu 15 b. m. tragiczny wypadek: zbłąkana kula z rykoszetu raniła śmiertelnie stojącego na stanowisku Jerzego hr. Morstina, ziemianina z Kieleckiego. Pomimo niezwłocznej pomocy lekarskiej, hr. Morstin zmarł w dniu 16 b. m. o godz. 7 rano.

— **Hojny zapis.** Z Łodzi donoszą. Zmarły przed kilku dniami kupiec i obywatel ś. p. Maurycy Sprzączkowski zapisał 260.000 rub. na cele kulturalne i dobroczynne. Wśród obdarowanych znajduje się większość instytucyj łódzkich.

— **Z Warszawy.** *Przegląd Poranny* donosi: Niespodziewany obrót wzięła akcya przeciw gospodarce w teatrach miejskich. Oto do sądu apelacyjnego wpłynęła skarga p. Kazimierza Bindera przeciw burmistrzowi m. Warszawy, p. Zygmuntowi Chmielewskiemu, oraz przeciw pp. Antoniemu Gintowtowi, prezesowi Zarządu Teatrów miejskich, oraz pp. Janowi Lorentowiczowi i Stefanowi Krzywoszewskiemu, jako wciągniętym osobom do zredagowania memoryału p. t. „Organizacya Teatrów m. stoł. Warszawy". Skarga skierowana została do prokuratora przy sądzie apelacyjnym. Będzie to, jak konkluduje *Przegląd Poranny* chyba jeden z największych i najbardziej sensacyjnych procesów w tych czasach.

W teatrze Polskim dawano premierę węgierskiego autora Hajo p. t. „Młodzi i starzy". Rzecz doznała znacznego powodzenia, dzięki doskonałej reżyseryi Ludwika Solskiego. W głównej roli wystąpiła z dużem powodzeniem p. Gromnicka-Dydat, b. artystka sceny krakowskiej, obok której grali b. dobrze także pp. Danielewski, Gasiński i p. Słubicka.

Notatki literacko-artystyczne.

„Przeglądu prawa i administracyi" zeszyty 11 i 12 za r. 1917 zawierają następujące rozprawy: Ks. Jan Sygański „Wyroki Ławicy Sandeckiej 1652—1684", dr. Antoni Peretiakowicz „Wojna a idea prawa", prof. dr. Aleksander Doliński „Austryackie prawo ubezpieczeń prywatnych", dr. Władysław Dalbor „O poprawę języka urzędowego". Zapiski literackie. Kronika. Praktyka cywilno-sądowa. Zbiór ogłoszeń firmowych. Z powodów natury technicznej zeszyty 1 i 2 za r. 1918 wyjdą dopiero w ciągu lutego b. r.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We czwartek o g. 7 wieczorem „Marta", opera w 4 aktach Flotowa. Występ Ady Sari-Szayerównej, Zofii Tarnawskiej, Fr. Bedlewicza i Stanisława Tarnawskiego. — W piątek o godzinie 7-mej wieczorem „Carewicz", sztuka w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej. — W sobotę o godzinie 3-ciej po południu dla młodzieży szkolnej „Rewizor z Petersburga", komedya w 5 aktach Gogola, z Nowackim w tytułowej roli. — W sobotę o godzinie 7-mej wieczorem 1. „Zanetto", opera w 1 akcie Mascaniego. Występ Ireny Bohuss i Ewy Bandrowskiej. 2. „Welon pierotki", pantomina baletowa w 3 aktach Artura Schnitzlera, muzyka Dohnany'ego, z Zofią Faliszewską w roli pierotki. — W niedzielę o godzini 3 po południu Betleem polskie", jasełka w 3 aktach Łucyana Rydla.— W niedzielę o godzinie 7 wieczorem „Domek trzech dziewcząt", trzy akty z życia Franciszka Schuberta, muzyka Schuberta. Występ Ireny Bohuss, Bedlewicza i Łowczyńskiego. W poniedziałek o godzinie 7 wieczorem „Ahaswer", sztuka w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej. — We wtorek o godzinie 7-mej wieczorem „Niobe", operetka w 3 aktach Oskara Strausa, z Dorą Helen w tytułowej roli. — W środę o godzinie 7 „Hugenoci", opera w 5 aktach Meyerbeera. Występ Adi Sari-Szayerównej, Józefy Zacharskiej, Ign. Manna, Ad. Okońskiego i St. Tarnawskiego.

Sprawa umiastowienia teatru.

II.

W dalszym ciągu przesyła nam nasz korespondent p. Jan Grzywiński, następujący wywiad z wiceprezydentem m. Krakowa K. Rollem:

Uzupełnieniem wywodów dyr. Siedleckiego będzie niewątpliwie opinia reprezentanta miejskiego. W Krakowie sprawy tea-

tralne prowadził w roku zeszłym sam prezydent miasta. Obecnie od kilku miesięcy prowadzi ten referat wiceprezydent K. Rolle. Niewątpliwie najpopularniejszy w Krakowie z członków prezydyum i cieszący się ogólną sympatyą ze względu na ideologię, jaką wnosi w swoją działalność, wiceprezydent Rolle daje pełną rękojmię objektywizmu swego sądu, co tembardziej uwypukla wagę jego wniosków i spostrzeżeń. Wychodzą one ze stanowiska gospodarki miejskiej, zatem przedstawiają interes przedsiębiorstwa, jakiem jest niewątpliwie teatr umiastowiony, w świetle polityki ekonomicznej i na tem polega ich znaczenie w ocenie zagadnienia.

Na przedstawione sobie zapytania p. Rolle odpowiada:

Sprawa umiastowienia teatru w Krakowie miała w swoim czasie w Radzie miejskiej jakoteż i w opinii publicznej zwolenników, ale także i gorących przeciwników, którzy w obronie swych poglądów uciekali się nawet do gorzkiej ironii i do ośmieszania idei umiastowienia sceny, przez co zrażali czynniki miarodajne do poważnego rozpatrywania zagadnienia.

Decydujący moment przyszedł sam przez się: stworzyła go wojna, śmierć dyr. Pawlikowskiego i trudność wyszukania dzierżawcy.

Wówczas prezydyum miasta, działające imieniem rozwiązanej wówczas Rady miejskiej, zdecydowało się na objęcie sceny w zarząd miejski na razie prowizorycznie. Doświadczenia zebrane na tej drodze mają posłużyć do powzięcia definitywnej decyzyi w tym względzie. Ale też już dziś przewidzieć można, że decyzya ta wypadnie za umiastowieniem.

Miasto Kraków już dawniej miało znaczny wpływ na sprawy sceny, a to jako właściciel gmachu, urządzeń technicznych, dekoracyi i t. p.; nadto przez komisyę teatralną wpływało ono w znacznym stopniu także na kierunek artystyczny, na tworzenie zespołu i zatwierdzanie repertuaru. Zawieranie kontraktów z dzierżawcą na lat kilka czyniło dzierżawcę w znacznym stopniu zależnym od czynników miejskich. Ztąd był już tylko krok, aby gmina objęła sama na siebie prawną odpowiedzialność dzierżawcy—oddając przy tem kierunek artystyczny upatrzonemu dyrektorowi i uwalniając go od troski administracyjnej.

Jestem gorącym zwolennikiem umiastowienia teatru. Tylko gmina nie upatrująca w tej imprezie zysków, może stworzyć warunki odpowiednie dla należytego rozwijania się strony artystycznej. Naturalnie, że z gminą współpracować musi dobry dyrektor, zaopatrzony w dużą dozę swobody. Rzecz prosta, że dyrektor musi układać plan kampanii i dobierać personal i że na barkach dyrektora spoczywa strona artystyczna. Za to rachunkowość, emerytury, maszyniści, służba, utrzymanie budynków, stolarze, krawcy i w ogóle cały aparat pomocniczy może mu być odjęty i administrowany odrębnie.

Za umiastowieniem przemawiają względy polityki ekonomicznej miejskiej. Musi się dążyć do tego, aby jak najlepiej wyzyskać dla dobra mieszkańców urządzenia gminy, należy przeto wyzyskać te wartości, a to właśnie da się uskutecznić tylko przez umiastowienie.

Przy umiastowieniu teatru obawiano się o pewne uboczne wpływy członków gminy czy jej zarządu. Nie chcę tego stawiać wyraźnie, ale owe „wpływy" również działają i na dzierżawcę, a natomiast przez taktowne postawienie sprawy mogą prędzej zniknąć w kierownictwie miejskiem, więcej na krytykę publiczną wystawionem, aniżeli u dzierżawcy, starającego się o względy na dalszy okres dzierżawy.

Naturalnie pierwszym warunkiem umiastowienia teatru jest posiadanie przez gminę własnego gmachu. Łatwiejszem więc naprzykład jest umiastowienie teatru we Lwowie i Krakowie, niż w Łodzi. We Lwowie trudności mogłyby wyniknąć z konieczności utrzymywania opery, co sprawę poniekąd komplikuje. Dwa zespoły, może dwóch dyrektorów? W Krakowie tego zagadnienia nie było, gdyż Kraków rozwiązuje kwestyę opery prowizorycznie, odkładając ostateczne załatwienie tej sprawy do ustalenia się stosunków w Polsce.

Ogółem biorąc, po dwuletnich doświadczeniach w Krakowie można tylko doradzać Lwowowi umiastowienie teatru.

A nie należy także zamykać oczu na to, że obecnie wytwarzają się warunki będące ciężarem, który tylko gmina wytrzymać może, jak wysokie płace z powodu drożyzny środków żywności i ubrania, konieczność dawania dodatków do płac, konieczność tworzenia konsumów i t. p. Gmina krakowska uznając artystów sceny za personal miejski, idzie w tym kierunku bardzo daleko tak, jak nigdy żaden przedsiębiorca by nie poszedł i stara się, o ile to możliwe, stworzyć podłoże zadowolenia, dla pracy na scenie bardzo potrzebne.

I ta okoliczność w dzisiejszych warunkach niewątpliwie także przemawia za umiastowieniem teatru.

Dwudziestopięciolecie Lwowskiego Tow. ratunkowego.

(r.) W r. b. przypada dwudziestopięciolecie tej instytucyi.

Powstała z ducha samarytańskiego, ze szczytnie pojętej i praktycznie zastosowanej miłości bliźniego. Życie domagało się stworzenia tej instytucyi, szlachetna inicyatywa filantropów dała jej podstawy rozwoju.

Idea towarzystw ratunkowych zakwitła na gruncie nowoczesnym, siłą faktów na widownię wprowadzona. Olbrzymi rozrost wielkich centrów, natłoczenie coraz większych mas ludności na niewielkim stosunkowo obszarze — musiały ujemnie wpłynąć na bezpieczeństwo jednostki. Zmniejszyła niebezpieczeństwo mimowoli najnowsza technika, wprowadzając wynalazki, które ułatwiają wprawdzie lokomocyę, ale z drugiej strony za mało względu okazują dla bezpieczeństwa mas ludzkich, wezbraną falą przepływających przez wielkie arterye ruchu. Jest wreszcie inna jeszcze kategorya nieszczęśliwych wypadków. Ta ma źródło w gorączkowym toku całego dzisiejszego życia wielkomiejskiego, a nawet w stosunkach ekonomicznych, zwłaszcza szarej rzeszy, co to mozolnie pchając taczkę dziennego żywota, narażona jest na to, że niejeden z jej grona, nagle na ulicy popada w stan wymagający natychmiastowej pomocy.

Wojna nie mogła oczywiście poprawić owych stosunków — owszem pogorszyła je znacznie i pod każdym względem. Dość wskazać przykładowo choćby na zwiększony niepomiernie ruch automobilów, na niemożność nierzadko dopilnowania, by zachowane były przepisami policyjnymi ustalone środki ostrożności. Cała zeszła atmosfera wojenna jest tego rodzaju, że pod jej wpływem rodzi się w pewnej mierze lekceważenie bezpieczeństwa jednostki. Dodać zaś jeszcze wypada i wzrost innych nieprzyjaznych stosunków, złe na ogół odżywianie się mieszkańców miasta, wzrost nędzy w szerokich kołach i t. d., i t. d.

Więc też ciężkie dzisiejsze czasy rozszerzają niepomiernie pole działania Towarzystwa ratunkowego. Niestety jednakże stosunki wojenne odbiły się na niem bardzo dotkliwie właśnie teraz, kiedy tak bardzo potrzeba zbawiennej działalności Towarzystwa, ma ono ręce związane niedostatkiem środków.

Przypomnijmy tutaj, że lwowskie Towarzystwo ratunkowe założone zostało w r. 1893 przez pierwszych lat 20 postępowało w swym rozwoju nie na siedmiomilowych wprawdzie butach, jednak stale i żywo W ostatnim roku przedwojennym, 1913, liczba wypadków, w których Towarzystwo interweniowało, dosięgło pokaźnej cyfry 12.493. Ale też dzięki przedsiębiorczości zarządu i dzięki bardzo wydatnemu poparciu ze strony publiczności, zdołało Towarzystwo aparat ratunkowy postawić na wyżynie, w zupełności odpowiadającej zadaniu.

Niestety zaraz mobilizacya zredukowała liczbę lekarzy z 14 na 5, a park powozowy spadł do minimum, bywały zaś chwile, gdy zgoła funkcyonować nie mógł z braku koni. Towarzystwo jednak ani na chwilę nie zaprzestało swej działalności. Pamiętamy, że nawet podczas inwazyi, a więc wśród największych trudności pełniło z zaparciem swą błogosławioną powinność. Zaraz w dzień po zajęciu Lwowa przez wojska rossyjskie 4 września, ambulans Towarzystwa z 4 wozów złożony przeszukiwał lasy Brzuchowickie i Dominikańskie, by pozostałym na placu boju rannym udzielić pomocy, a w tydzień później, po drugiej bitwie pod Lwowem, 11 września zorganizowało Towarzystwo ambulans z 16 wozów, którymi, zapędziwszy się aż pod Gródek, przywiozło trzydziestu kilku rannych. Było też Towarzystwo czynne po pogromie żydów 27 września, niejednokrotnie także później, również po walkach ulicznych patroli przy odwrocie Moskali.

Obecnie Towarzystwo pracuje w ograniczonej tylko mierze, zastosowanej do sił swych. Skoro jednak władze już prawie wszystkie powróciły do Lwowa i powróciła ludność po uchodźtwie, dane są tem samem warunki, by Towarzystwo czynność swą napowrót rozszerzyło o ile możności do pierwotnych rozmiarów. Już teraz liczba sił lekarskich pogotowia zwiększyła się (z 5 na 7). Należałoby restytuować dyżury nocne, uzupełnić zapasy opatrunkowe, a przedewszystkiem odnowić park powozowy, jako podstawowy warunek należytego funkcyonowania Towarzystwa.

Rzecz jasna, że wszystko to wymaga kosztów, bardzo znacznych nawet kosztów. Na opędzenie ich Towarzystwo nie ma funduszów. Dochody jego wogóle ogromnie uszczuplały skutkiem wywołanego wojną ubytku członków wspierających (z najniższą wkładką 2 kor. rocznie). Owi członkowie władkami swemi tworzyli główne źródło dochodów Towarzystwa. Należy więc dołożyć wszelkich starań, aby owe źródło znowu zasiliły jak najobfitsze zasiłki dobroczynności kół szerokich.

W gruncie jest może niewłaściwem owo określenie. Nie może tu być bowiem mowy o dobroczynności w ściślem znaczeniu. To też własny, dobrze zrozumiany interes społeczeństwa powinien wziąć na się rolę agitatora dla jednania jak największej liczby członków wspierających. I mamy nadzieję, że rolę tę spełni; że poczucie zarówno filantropijne, jak obywatelskie — a Lwów pod obu względami ma ustaloną sławę — skorzysta z tego przypomnienia, jakiem są nasze słowa, by Towarzystwo w jak najkrótszym czasie mogło spełnić swe gorące pragnienie i rozwinąć napowrót swą zbawienną działalność.

Będzie to zarazem najpiękniejszem uczczeniem dwudziestopięcioletniego jubileuszu istnienia Towarzystwa i najpiękniejszem równocześnie odznaczeniem się wydziału Towarzystwa z czcigodnym prezesem dr. E. Stroynowskim za to wszystko, co pod ich kierownictwem Towarzystwo uczyniło w onym ćwierćwieczu i co uczynić pragnie w przyszłości dla dobra miasta i jego mieszkańców.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Pomnik Kościuszki na polu Racławic.

Lublin, 23 stycznia. Na inauguracyjnem posiedzeniu miechowskiego zjazdu okręgowego komendant okręgu pułkownik Preveaux odczytał odezwę wzywającą do zbudowania pomnika Kościuszce na pobojowisku racławickiem. Koszta pomnika mają być zebrane drogą składek dobrowolnych ludności. Odezwa powitana została przez zebranych entuzyastycznie. Generał-gubernator hr. Szeptycki subskrybował w imieniu Cesarza Karola pierwszy datek w kwocie 5.000 koron.

Z Krakowa.

Kraków, 23 stycznia. Pod przewodnictwem wiceprezydenta Jana Kantego Federowicza odbyło się posiedzenie połączonych sekcyj miejskich skarbowej i prawniczej, na którem uchwalono przedłożyć Radzie miejskiej wniosek, aby gmina miasta Krakowa przystąpiła do założenia się mającej spółki dla obrotu towarowego Galicyi z Rossyą.

Kraków, 23 stycznia. *Czas* z wtorku pisze: Zdaje się, że zaburzenia już się skończyły. Wczorajszy wieczór przeszedł spokojnie, sklepy wskutek stosownie do zarządzenia dyrekcyi policyi już o godzinie 4 po południu były zamknięte. Dziś zaczęto otwierać sklepy, nawet te, które dotąd przez cały dzień były zamknięte. Na niepokój i niedowierzanie kupców wskazują fakta, że w głównych drzwiach żaluzye żelazne podnoszą tylko do połowy, a okna albo mają zamknięte, o ile szyby w nich nie są rozbite, albo zabite deskami, gdzie szyb nie ma. Owe deski szpecą bardzo wygląd miasta. Niestety nie prędko będzie można je usunąć z powodu wielkiego braku szyb. Policya zdołała odebrać pewną część skradzionych podczas rabunków towarów i te będą właścicielom zwrócone.

Kraków, 23 stycznia. Magistrat, w myśl uchwały Rady miejskiej, zwraca się do wszystkich, którzy ponieśli szkody podczas ostatnich zajść, aby zgłosili na piśmie swoje pretensye. Na podstawie zebranego materyału magistrat zwróci się do kompetentnych władz w sprawie wynagrodzenia szkód.

Polska ustawa wojskowa.

Kraków, 23 stycznia. Dzienniki donoszą z Warszawy: Na ostatniem posiedzeniu Rady Ministrów, w obradach którem Ministrów wzięli udział dyrektor departamentu politycznego Roztworowski, prezes komisyi wojskowej Ludwik Górski, major dr. Wyrostek i szef biura prezydyalnego Rady Ministrów dr. Wróblewski. Na posiedzeniu tem omawiano dalszy, przedstawiony przez komisyę wojskową projekt tymczasowej ustawy wojskowej. Projekt rozpatrywano w najogólniejszych zarysach.

Jak donosi *Naprzód* z Warszawy, projekt ten opracowany przez generała Rozwadowskiego przewiduje powołanie pod broń jednego rocznika rekrutów (około 60.000 ludzi). Za kadry służyć mają Legiony. Komenda ma być rozdzielona w sposób następujący: Naczelną komendę zatrzyma nadal generał Beseler, której bezpośrednio podlegać będą inne komendy pod kierownictwem generałów Polaków, oraz komenda ćwiczebna (Ausbildungskommando) pod dotychczas fukcyonującym generałem Barthem. Inna komenda ma być niejako zastępstwem polskiego ministerstwa wojny i do niej zostałaby włączona komenda uzupełnienia.

Kongres przedstawicieli sejmików okręgowych w Lublinie.

Lublin, 23 stycznia. Wczoraj otworzono tu pierwszy kongres przedstawicieli sejmików okręgowych okupacyi austro-węgierskiej. P. Minister spraw wewnętrznych Stecki oświadczył, że dla Polski nie odpowiada ani system samorządu francuskiego, ani też angielskiego, lecz że trzeba będzie obrać drogę pośrednią, zastosowaną do potrzeb ludności kraju. Odpowiada to zresztą poglądom obecnego Rządu, który jest za demokratycznym samorządem. P. Minister omawiał następnie bezpośrednie zadania sejmików powiatowych i wskazał na to, że w najbliższym czasie będą one musiały wybrać członków polskiej Rady Stanu, która będzie posiadała tylko charakter prowizoryczny stosownie do jej ograniczonego zakresu działania. Głównem zadaniem Rady Stanu będzie uchwalenie ustawy w sprawie Sejmu polskiego. Także i tu podkreślił mówca fakt, że należy oczekiwać z pewnością demokratycznego charakteru parlamentu polskiego.

Generalny dyrektor transportów sojuszników.

Amsterdam, 23 stycznia. *Allgem. Handelsblad* donosi z Londynu: generalny dyrektor transportów armii angielskiej we Francyi generał-major Fnash zamianowany został generalnym dyrektorem transportów wszystkich sojuszników.

Odpowiedzialny redaktor:
ADAM KRECHOWIECKI.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY.

Przedpłata na „Gazetę Lwowską" wynosi:

W miejscu:

rocznie (od 1 stycznia do końca grudnia) . . . . . **36 K**
półrocznie . . . . . **18 K**
ćwierćrocznie . . . . **9 K**
miesięcznie (od 1 do końca każdego miesiąca) . . . **3 K**

Zamiejscowa:

rocznie . . . . . K **40** — h
półrocznie . . . K **20** — h
ćwierćrocznie . . . K **10** — h
miesięcznie . . . K **3 60** h

Prenumeratorowie roczni lub półroczni (którzy prenumerują od 1 stycznia do końca grudnia lub do końca czerwca) otrzymają „Przewodnik Naukowy i Literacki", dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej" bezpłatnie, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, a to:

ćwierćroczni . . **3 K** — h
miesięczni . . **1 K** — h

„Przewodnik" prenumerowany osobno, kosztuje:

rocznie . . . . **12 K**
półrocznie . . . **6 K**
ćwierćrocznie . . . **3 K**

W celu ustalenia nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, której bardzo nieznaczne podwyższenie, wynikło z konieczności, wskutek wielkiego podwyższenia cen druku i papieru.

OD REDAKCYI.

Utrzymanie felietonu *Gazety Lwowskiej* i jej działu literackiego na odpowiedniej wyżynie, a w tym celu gromadzenie pierwszorzędnych sił pisarskich, będzie jak dotąd jak i w r. 1918 usilnem staraniem redakcyi.

Obok imion znanych i zasłużonych: znajdą Czytelnicy nazwiska młodych a pełnych talentu pisarzy, których redakcya zawsze chętnie do współudziału zaprasza.

W r. 1918 zamieszczać będziemy utwory: Teodora Jeske-Choińskiego, dr. Adama Fischera, dr. Tadeusza Konczyńskiego, dr. Stanisława Lama, Stanisława Machniewicza, Zygmunta Sarneckiego, dr. Stanisława Wasylewskiego, Macieja Wierzbińskiego, i Henryka Zbierzchowskiego i w. i.

W felietonie zamieszczać również będziemy listy z Krakowa, Warszawy, Lublina, Wiednia i t. d.

L. 36544/917/H. (274)

Rozporządzenie

c. k. Namiestnika Galicyi z dnia 14 stycznia 1918, L. 36544/917, którem ustanawia się ceny maksymalne w drobnej sprzedaży suszonych owoców i powidła śliwkowego.

Na podstawie § 2 rozp. c. k. Urzędu dla wyżywienia ludności z dnia 17 grudnia 1917, Dz. p. p. Nr. 488 zarządzam jak następuje:

§ 1.

W drobnej sprzedaży owoców suszonych i powidła t. j. przy bezpośredniem oddawaniu towaru konsumentowi nie wolno przekraczać następujących cen maksymalnych:

1. Jabłka suszone,

a mianowicie:

zadrążone jakoteż krajane lub całe . . . . . 5 kor. 60 hal.

2. Suszone gruszki,

a mianowicie:

a) za duże gruszki całe lub krajane . . . . . 5 kor. 80 hal.
b) za gruszki średniej wielkości całe lub krajane . . . . . 4 „ 60 „
c) za małe gruszki t. j. drobne całe owoce . . . . . 3 „ 40 „
d) za suszone gruszki leśne . . . . . 2 „ 76 „

3. Suszone śliwki,

a mianowicie:

a) za towar oryginalny t. j. za owoce nieuszkodzone (bez względu na ilość sztuk) . . . . . 3 kor. 12 hal.
b) za towar pośledniejszy . . . . . 2 „ 56 „
c) za podwójnie drążone śliwki suszone (w skrzyniach) . . . . . 4 „ 94 „

4. Powidło śliwkowe,

- za powidło ze śliwek, a mianowicie za towar dobrze wygotowany wolny od resztek, nieprzypalony, sporządzony ze świeżych śliwek 3 kor. 88 hal.

Te ceny rozumieją się za 1 kg. towaru dobrze wysuszonego, zdatnego do przechowywania tak pochodzenia krajowego jakoteż zagranicznego.

§ 2.

Przekroczenia tego rozporządzenia ulegają karze w myśl § 3 rozp. c. k. Urzędu dla wyżywienia ludności z 17 grudnia 1917 Dz. pp. Nr. 488.

§ 3.

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

C. k. Namiestnik:

Huyn, Gen. pułk. w. r.

Prez. 3379/18 P./17. Ogłoszenie. Jego Ekscelencya Prezydent Wyższego Sądu krajowego zamianował po myśli § 301 p. k dla I. kadencyi Sądu przysięgłych na 4 marca 1918 o godzinie 9 rano się rozpoczynającej, radcę Dworu Antoniego Wileckiego jako Prezydenta Sądu obwodowego przewodniczącym, a zastępcami jego radców c. k. wyższego sądu krajowego: Ryszarda Hessego, Bazylego Malarkiewicza i Stanisława Olszewskiego i radców sądu krajowego: Władysława Grzędzielskiego, Nataniela Chomickiego, dr. Józefa Mierzeńskiego, Jacka Baja, Józefa Dukieta i Józefa Paara.

Prezydyum c. k. Sądu obwodowego.

Przemyśl, 19 stycznia 1918. (260 2—3)

Kuratele.

P. 450/17 (6). Ogłoszenie pozbawienia własnowolności. Uchwałą c. k. sądu powiatowego w Tarnowie L. 3/17 pozbawiono całkowicie własnowolności Leopolda Kopietza, zamieszkałego poprzedno w Tarnowie a to z powodu choroby umysłowej. Kuratorem ustanowiono Barbarę Kopietz.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Tarnów, dnia 15 grudnia 1917. (261)

Amortyzacye.

Nc. V. 306/17. Na wniosek Sary Hellman żony fryzyera z Nadwórnej, wdraża się postępowanie edyktalne za zaginionym rzekomo podczas pożaru w Nadwórnie w dniu 5 sierpnia 1914 dokumentem a mianowicie książeczkę wkładkową Kasy kredytowej dla handlu i przemysłu, stowarz. zar. z ogr. poręką w Nadwórnie (Credit Anstalt für Handel und Gewerbe, reg. Genoss. m. b. Haftung in Nadwórna) opiewająca na imię Sary Hellman oraz na kwotę 600 kor. i wzywa się posiadacza tego dokumentu, ażeby w przeciągu sześciu miesięcy po ogłoszeniu tego edyktu, dokument ten w sądzie pr edłożył lub przeciw wnioskowi zarzuty wniósł, gdyż po bezskutecznym upływie tego terminu rostanie dokument pozbawiony mocy.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Nadwórna, 22 grudnia 1917. (235 2—3)

T. IV. 29/17 (2). Na wniosek dr. Tadeusza Brochockiego w Nowym Sączu wdraża się postępowanie celem amortyzacyi książeczki wkładkowej Nr. 15230 wystawionej na nazwisko dr. Brochockiego Tadeusza a wynoszącej 4300 kor. Posiadacza powyższej książeczki wzywa się, aby zgłosił się ze swoimi prawami w ciągu 6 miesięcy w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasu za nieistniejącą uznana będzie.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Nowy Sącz, 27 grudnia 1917. (253 2—3)

Licytacye.

E. 509/17 (13). Na wniosek Kasy oszczędności miasta Sanoka odbędzie się dniu 14 lutego 1918 godz. 10 rano sala Nr. 11 licytacya realności: a) lwh. 376, b) lwh. 451, c) 1/6 część lwh 97 gm. Olchowce objętych Pawła i Maryi Teteryszko, tudzież Wasyla Kopija własnych. Wartość szacunkowa: ad a) 939 kor., ad b) 1.112 kor. 50 h., ad c) 1 405 kor. 75 h, przynależność na 60 kor. 85 hal. Najniższa oferta: ad a) 626 kor., ad b) 741 kor. 66 hal.. ad c) 977 kor. 74 h. Do realności ad c) należą przynależności studnia i 33 drzewek owocowych oszacowane w 1/6 części na 60 koron 85 hal. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Tom uzupełniający, w którym znajdowały się dalsze wpisy na karcie C. powyższych realności w czasie inwazyi zaginął i dla niewiadomych dalszych wierzycieli ustanowiono kuratorem adw. dr. Biedkę w Sanoku.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Sanok, 2 stycznia 1918. (228 2—3)

Doniesienia prywatne.

Obwieszczenie.

Podpisani likwidatorowie Jasielskiej Spółki naftowej, Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością w Jaśle, wzywają niniejszem wszystkich wierzycieli tej spółki do zgłoszenia swych wierzytelności u podpisanych likwidatorów.

Jasielska Spółka naftowa, Spółka z ogran. odpowiedzialnośaią w Jaśle w likwidacyi:

Likwidatorowie:

Karol Klier, Pankracy Goehrle, Maks Bermann w Jaśle, — Henryk Eisenstein w Drohobyczu. (272)

L. 67/18. (89 3—3)

Wezwanie.

P. **dr. Józefa Krynickiego,** lekarza miejskiego w Sanoku, który w maju 1915 r. ze Sanoka do Rossyi wyjechał, wzywam do powrotu i objęcia obowiązków lekarza miejskiego w ciągu dni 30, w razie bowiem przeciwnym zostanie uznany jako rezygnujący z posady.

Sanok, dnia 7 stycznia 1918.

Burmistrz:

Dr. Biedka.

C. k. Namiestnictwo (Centrala kraj. dla gospodarczej odbudowy Galicyi) Sekcya III.

przyjmie bezzwłocznie kilku urzędników konceptowych za kontraktem. Reflektanci, posiadający przynajmniej absolutoryum wydziału prawa, mają wnieść podanie odpowiednio alegowane i zaopatrzone stemplem na 2 kor. do **c. k. Namiestnictwa (Centrali kraj. dla gospodarczej odbudowy Galicyi) Sekcyi III. we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 2.** Warunki według umowy odpowiednio do kwalifikacyi petenta.

Z c. k. Namiestnictwa

(Centrali kraj. dla gospodarczej odbudowy Galicyi S. III.). (257 2—3)

Z c. k. Namiestnictwa — Kraj. Urzędu Gospodarczego.

Do L. 1899/Ad. (273)

C. k. Namiestnictwo, Krajowy Urząd gospodarczy w Krakowie ogłasza

KONKURS

w celu obsadzenia posady **inspektora ziemniaków** w Gródku Jagiellońskim.

O posadę tę ubiegać się mogą mężczyźni w pełni sił, posiadający wykształcenie ogólne i praktyczne wiadomości rolnicze.

Zgłoszenia pisemne, zawierające przedstawienie biegu życia i dotychczasowego zajęcia, tudzież stosunku do służby wojskowej. wnosić należy, wraz z odpisami świadectw, **do c. k. Starostwa w Gródku Jagiellońskim, do dnia 31 stycznia 1918.**

Do posady tej przywiązana jest płaca miesięczna w kwocie 350 kor., zwrot kosztów podróży i dyet w razie wyjazdów komisyjnych, według wymiaru, przepisanego dla urzędników IX. klasy rangi.

Dalsze warunki zawarte będą w umowie służbowej.

Objęcie posady musi nastąpić bezzwłocznie po nominacyi.

Kraków, 19 stycznia 1918.

Za c. k. Namiestnika:

Dr. Bartoszewski.

L. 163.002/17 I. (271 2—3)

Sprzedaż dębów.

W rewirze leśnym Zubrza w dziale „Oświeca“ położonym w pobliżu Lwowa i najbliższej stacyi kolejowej „Persenkówka“ oraz „Sichów“ wyznaczono na pniu do cięcia 874 sztuk dębów, których szczegółowy wykaz przejrzeć można w Departamencie I. Magistratu.

Celem sprzedaży tych dębów na pniu z wyłączeniem wierzchołków i gałęzi odbędzie się w piątek dnia 25 stycznia 1918 o godzinie 11 przed południem w I Departamencie Magistratu (ratusz II. piętro) we Lwowie publiczna licytacya ofertowa, przy której otwarte zostaną pisemne oferty.

Do oferty dołączyć należy kwit na złożone w kasie miejskiej wadyum w wysokości co najmniej 10% oferowanej ceny.

Po rozstrzygnięciu ofert wadyum zwrócone zostanie zaraz oferentom, których oferty nie zostały przyjęte.

Jako cenę wywołania ustanawia się po 60 (sześćdziesiąt) koron za 1 (jeden) metr kubiczny drzewa.

Bliższe warunki przeglądnąć można w I. Departamencie Magistratu (ratusz, II. p) w godzinach urzędowych.

Zarząd gminy król. stoł. m. Lwowa.

Lwów, dnia 5 stycznia 1918.

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12.